Nr 272. Kraków, Sroda 28 Listopada 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcass i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Język polski w szkołach rosyjskich.

Sygnalizowany przez nas wczoraj plan nauki języka polskiego w szkołach w Kongresówce, odnosi się do gimnazyów męskich, żeńskich, oraz szkół realnych, a obowiązywać ma czasowo, począwszy od bieżącego roku szkolnego 1900/01 do 1902/03. Ukazania się tego planu oczekiwano od dawna, wiązano nawet z nim nadzieje jakichś ustępstw ze strony rządu rosyjskiego na rzecz Polaków. Dziś jednak, gdy stał się on powszechnie znanym, zniknąć muszą wszelkie iluzye. Najprzód „czasowe“ zaprowadzenie tego planu ułatwia usunięcie go każdej chwili, gdy się tak spodoba władzom, a dalej całe rzekome ustępstwo dla języka polskiego, na którem tyle budowali ugodowcy, wyrażone jest w ten sposób w wyjaśnieniu, dołączonem do tego planu:

„Nie wzbrania się nauczycielom języka polskiego w średnich zakładach warszawskiego okręgu naukowego, używać przy wykładzie na równi z mową rosyjską także i mowy polskiej, przyczem nauczyciele powinni dawać jedne i tesame objaśnienia i po rosyjsku i po polsku w tych klasach, w których będzie to uznane za potrzebne na początku roku szkolnego przez radę pedagogiczną i naczelnika szkoły, w zależności od składu klasy i od stopnia praktycznej znajomości przez ucznia języka rosyjskiego i polskiego. Nauczanie gramatyki prowadzi się po rosyjsku, przyczem terminy gramatyczne, stylistyczne i retoryczne używają się tesame, jak i przy nauczaniu języka rosyjskiego, oraz teoryi literatury. Do ustnych i piśmiennych tłomaczeń na język polski, polecają się wyłącznie teksty rosyjskie, brane z dzieł najlepszych pisarzy rosyjskich. W ogólności język polski wykłada się według możności porównawczo i równolegle z językiem rosyjskim“.

Pokazuje się więc z tego wyjaśnienia, że utrzymano dotychczasową zasadę, iż w szkole rosyjskiej w Kongresówce musi pozostać językiem wykładowym język rosyjski. Nie zabroniono bowiem jedynie używania języka polskiego przy wykładzie, lecz „na równi z mową rosyjską“.

Pod względem rzeczowym plan ów zawiera szczegółowy program nauki języka polskiego, począwszy od klasy wstępnej aż do ósmej w gimnazyach męskich, do klasy szóstej w gimnazyach żeńskich i do klasy siódmej w szkołach realnych. Ilość godzin tygodniowo wynosi: w klasie przygotowawczej — gimn. męs. i szkoły real. 3, gimn. żeńs. 2; w klasie I gimn. męs. i żeńs. 2, szkoły real. 3. W następnych zaś klasach ilość godzin wynosi 2 tygodniowo, bez różnicy zakładu naukowego.

W dodatku do programu, zamieszczono spis utworów z dziedziny literatury, które wolno czytać z uczniami. Na pierwszy rzut oka wydawaćby się mogło, że spis ten daje możność dokładny lektury przynajmniej klasycznych utworów naszego piśmiennictwa. Tymczasem tak nie jest. Dość powiedzieć, że wszędzie, gdzie tylko zwietrzono choćby najdrobniejsze aluzye polityczne, dodano, iż wolno czytać tylko urywki.

I tak np. z Miczkiewicza dozwolone są tylko urywki z „Konrada Wallenroda“ i „Pana Tadeusza“. Niekiedy podane są dokładnie ustępy, które czytać wolno, a których nie. Nawet lojalnego Korzeniowskiego spotyka taka cenzura. Ustęp odnoszący się do niego, jest wprost zabawny. Wolno tedy czytać Korzeniowskiego „Spekulanta“ rozdział 1 i 2 (z wyjątkiem miejsc: „Pełen... nauczycielce, bałamucił się... czem pochwalić“, „Do czego... łatwą drogą“, „kiedy prześliczne... jedwabiu“) i początek rozdziału 8 do „uczuć swych niewiadomości, z wyjątkiem miejsc: „Henryk... wychowańcze“, który tkwił... w piersiach, „waszych... wdzięków“. W „Krewnych“ tegoż autora wolno czytać rozdział 8 od początku do „o duszy ani znajomej, ani przychylnej“, włącznie i t. p.

Dla „okrasy“ wymieniono wśród dozwolonych autorów kilka nazwisk z najnowszej literatury, jak Asnyk, Konopnicka, Rzętkowski, Opman i Tetmajer. Ma się rozumieć, że figurują oni tam z jednym lub dwoma, co najwyżej trzema utworami, nie dającemi najmniejszego wyobrażenia o ich działalności literackiej.

Zresztą i na jeszcze jedną okoliczność zwrócić trzeba uwagę, mianowicie na brak sił nauczycielskich, złożonych prawie wyłącznie z Rosyan, wśród których możnaby znaleść odpowiednich nauczycieli do języka polskiego. Tak więc do całej tej reformy można śmiało zastosować przysłowie łacińskie: Parturiunt montes et nascitur ridiculus mus! To nie jest nietylko ustępstwo ze strony rządu rosyjskiego, ale nawet prosty wymiar sprawiedliwości względem Polaków w Kongresówce na polu wychowawczem.

Sprawy krajowe.

(Sześć milionów na żandarmeryę.)

Czytamy w «Słowie Polskiem»:

Odkąd Wydział krajowy zajmuje się kwaterunkiem żandarmeryi, t. j. od r. 1866, wyłożył fundusz krajowy do obecnej chwili na żandarmeryę kwotę 6.375.487 koron. Jest to autentyczna cyfra, wyjęta z zamknięć rachunkowych funduszu krajowego, a jest ona dość poważna wobec tego, iż fundusz krajowy walczyć musi ciągle z niedoborami i że ma do zaspokojenia inne pilne i ważne potrzeby na polu ekonomicznem i kulturalnem.

Obowiązek kraju do ponoszenia kosztów kwaterunku żandarmeryi, polega na starym patencie cesarskim z r. 1851 i reskryptach ministeryalnych, z tego samego czasu. Wedle tych przepisów, kraj ponosić ma te koszta o tyle, o ile nie są pokryte kwaterowem w naturze, za umieszczonych w kwaterach oficerów, wachmistrzów, pomocnicze siły rachunkowe i sługi urzędowe i o ile nie są pokryte noclegowem dla szeregowców i ryczałtowem wynagrodzeniem za sztabowe ubikacye kancelaryjne, ze skarbu państwa wypłacanem.

Wynagrodzenie to, oznaczone powyższemi przepisami po 2·5 centa za dzień i noc od jednego szeregowca podniesione zostało, wprawdzie ustawą państwową z r. 1894, na 4·7 centa (z czego liczy się 3·5 centa na mieszkanie, a 1·2 centa za łóżko, urządzenie i inne świadczenia), lecz jest ono mniejsze, aniżeli wyznaczone ustawą o kwaterunku wojsk z r. 1895 za pomieszczenie jednego żołnierza, w koszarach, które wynosi po 6 centów za dzień i noc.

Dlaczego pomieszczenie jednego żołnierza ma więcej kosztować, aniżeli żandarma, to jest zagadką, chyba tylko dla ministra skarbu zrozumiałą.

Mniejsza jednak o to, kto wygodniej mieszka, żandarm czy żołnierz, i którego z nich mieszkanie więcej warte, lecz nie może być dla kraju obojętnym tak wysoki wydatek, którego, niestety, skąpić trzeba na inne cele produktywne!

Sejm już w czterech rezolucyach do rządu domagał się zrównania wynagrodzenia opłacanego ze skarbu państwa za kwaterunek żandarmeryi, z wynagrodzeniem za wojsko — ale, jak zwykle, gdy idzie o ulżenie ciężarów, dotąd bezskutecznie.

Ale nie o to rzecz idzie. Idzie o kwestyę, zasadniczą, czy to wynagrodzenie ma być podwyższone o 1·3 centa, czy mianowicie wogóle słusznem jest zepchnięcie tego ciężaru na barki krajów.

Żandarmerya, tak samo, jak wszystkie inne c. k. władze i urzędy, jest instytucyą państwową, we wszystkich swoich czynnościach i zadaniach podlega organom i władzom państwowym, od których otrzymuje wszelkie polecenia i rozkazy: w sprawach organizacyjnych, wojskowych i ekonomicznych podlega władzom wojskowym, na których czele stoi minister obrony krajowej, a który, gdy się rozchodzi o zarządzenie szczególnych środków bezpieczeństwa znosi się z ministrem spraw wewnętrznych; zadaniem i przeznaczeniem żandarmeryi jest działać wszędzie, gdzie porządek publiczny i bezpieczeństwo publiczne są zagrożone.

Żandarmerya jest więc instytucyą, utworzoną w ogólnym interesie całego państwa, a nie jednego kraju, a skoro tak jest, wydatki, z utrzymaniem tej instytucyi połączone, ponosić winien skarb państwa, a nie każdy kraj z osobna.

Nad tą kwestyą zastanawiał się właśnie Wydział krajowy i wychodząc z podanej właśnie zasady, odniósł się za pośrednictwem prezydyum namiestnictwa, do centralnego rządu, o spowodowanie zmiany ustawy w tym kierunku, iżby kwaterunek żandarmeryi i koszta, z tem połączone, ponosił skarb państwa, albo przynajmniej, ażeby fundusz krajowy był zobowiązany przyczynić się do tych kosztów tylko pewną proporcyonalną kwotą.

Inne kraje koronne powinny także z takiem żądaniem wystąpić, a wówczas rząd nie mógłby się temu oprzeć.

Posłowie, którzy zostaną wybrani, powinni i o tym postulacie kraju pamiętać.

Dziennikarstwo rosyjskie.

(Rodzaje cenzury. — Jej stosunek do prasy. — Samowola cenzorów. — Najwybitniejsze dzienniki rosyjskie. — Ich charakterystyka).

Nasza galicyjska publiczność, aczkolwiek często spotyka się na szpaltach dzienników polskich z artykułami poczerpniętemi z organów prasy rosyjskiej, lub czyta sądy wydawane o tej prasie, wogóle słabo jest oryentowaną w sprawach dziennikarstwa rosyjskiego.

Pierwszą taką sprawę stanowi stosunek prasy do cenzury. Stosunek ten ukształtowany jest na zasadzie, że czasopisma rosyjskie ukazują się z cenzurą prewencyjną — predwaritielnoja cienzura — lub bez niej. Bez cenzury wychodzą w świat wszystkie dzienniki w Petersburgu i Moskwie, oraz niektóre w kilku miastach na prowincyi, jak np. w Kijowie i Odessie. Natomiast wszystkie inne dzienniki a także tygodniki podlegają prewencyjnej cenzurze. Zdawałoby się tedy, że przynajmniej dzienniki obydwu stolic, posiadają swobodę w wypowiadaniu swych zapatrywań. Tak atoli nie jest, gdyż główny zarząd prasy, jeden z organów ministerstwa spraw wewnętrznych, dba o to, aby owa swoboda nie objawiała się zbyt wyraźnie. Dla tego też napróżno szukalibyśmy na szpaltach rosyjskich dzienników jakiejkolwiek krytyki wyższych urzędów państwowych, lub działalności wysokich urzędników, duchowieństwa prawosławnego i innych, tym podobnych rzeczy. Oprócz tego, dzienniki otrzymują od głównego zarządu prasy wyraźne wskazówki co do faktów, które muszą przemilczać.

Ponieważ wykonywanie cenzury nie spoczywa w rękach władz sądowych, lecz administracyjnych, przeto na tym punkcie panuje niesłychana samowola, miarkowana jedynie łapówkami, które cenzorzy rosyjscy, z niewielu wyjątkami, biorą chętnie. Po świecie obiega mnóstwo anegdotek o złośliwości i głupocie cenzorów rosyjskich. Na ich łaskę niestety wydane jest dziennikarstwo rosyjskie, bo na przedstawienie cenzorów minister spraw wewnętrznych wymierza kary, jak ostrzeżenie trzykrotne, zawieszenie czasowe, zakaz sprzedaży pojedyńczych numerów, odebranie prawa umieszczania ogłoszeń, a wreszcie zamknięcie wydawnictwa na zawsze. Od kary zaś, wymierzonej przez ministra, niema odwołania.

O ile prasa rosyjska musi liczyć się z każdem słowem, podnosząc sprawy polityki wewnętrznej, o tyle znów ma pozostawioną względną swobodę w kwestyach polityki zagranicznej. Myliłby się jednak ten, coby przypuszczał, że prasa rosyjska posiada jakikolwiek wpływ na rząd w tych kwestyach, chociaż wywiera ona niewątpliwie wielki wpływ na opinię publiczną. Rząd bowiem idzie własnemi drogami, nie oglądając się na nic i na nikogo

W Petersburgu, gdzie koncentruje się wydawnictwo pism peryodycznych, wychodzi takich pism przeszło dwieście. Pomiędzy dziennikami co do ilości bitych egzemplarzy, poczytności i obfitości materyału, przoduje „Nowoje Wremia“, dziennik, który rozpoczął wychodzić w r. 1868, a którego powodzenie datuje się od czasu ostatniej wojny turecko-rosyjskiej, gdy przybrał barwę panslawistyczną i gdy zakazano w r. 1881 raz na zawsze wydawania liberalnego „Gołosu“. I dziś jeszcze „Nowoje Wremia“ ma podkład panslawistyczny, jest nieprzyjazne Niemcom, a wogóle jego chorągiewka zwraca się w stronę, skąd wiatr wieje — podobnie jak „Figaro“ paryski, z którym ma duże podobieństwo. — Redaguje ten dziennik i wydaje Suworin. — „St. Pietierburgskija Wiedomosti“ są najstarszym dziennikiem rosyjskim, bo liczą 176 lat istnienia. Dzierżawi je obecnie od rządu znany przyjaciel cara Mikołaja II. ks. Uchtomskij, pozujący czasami na liberała i na dziennikarza w wielkim stylu. Organ jego szczególniej dobrze bywa informowany w sprawach azyatyckich, któremi zajmuje się bodaj więcej, niż sprawami europejskiemi. Szeroka publiczność niewiele czyta ten dziennik. „Birżenyja Wiedomosti“, założone przez polskiego żyda Proppera w r. 1880, mają po „N. Wremieni“ największą ilość abonentów — około 45.000 — i są obok „Torgowo-Promyszlennoj Gaziety“ jedynym organem. posiadającym dobre informacye handlowe. „Birż. Wied.“ czytane są głównie na prowincyi i podobno zostają w stosunku z ministerstwem skarbu.

Lat 30 istnieją już „Nowosti“, założone przez Morduchowskiego, a redagowane przez żyda Notowicza, wybitnego publicystę, w duchu judofilskim. Jest to dziennik polityczny ogromnych rozmiarów, popierany przez bogatych żydów rosyjskich, w stolicy prawie nieczytany, przyjazny Niemcom, a toczący wojnę nieustanną z „przewrotnym Albionem“. Jednym z najpoczytniejszych i najsympatyczniejszych wogóle, a specyalnie dla nas, organów prasy rosyjskiej jest „Rossia“, która powstała w maju 1899 roku. Jest to najliberalniejszy dziennik z wychodzących w Rosyi. Środkuje on między ulotnym świstkiem bulwarowym, na wzór paryski, a dziennikiem poważnym. Redakcya jego składa się z najzdolniejszych dziennikarzy rosyjskich, jak np. „Old Gentleman“ (Amfiteatrow), „Fingat“ (Potapienko), niezrównany feletonista Doroszewicz i wielu innych. „Rossia“ skłania się nieco ku panslawizmowi.

„Świet“, na którego czele stoi osławiony i nieraz nawet przez swych rosyjskich kolegów ośmieszany „generał“ Komarow, wychodzi lat 18 i jest organem „par excellence“ panslawistycznym, pobierającym subwencyę od słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności. Czytelników ma sporo.

Najmłodszym dziennikiem w Petersburgu jest „Siewiernyj Kurjer“, wydawany przez ks. Barjutyńskiego, a obrabiający przeważnie sprawy wenętrzne rosyjskie. Jest on redagowany słabo na podkładzie quasi liberalnym, nikt go nie czyta i nikt się z nim nie liczy.

Petersburg posiada dwa dzienniki lokalne, zawzięcie ze sobą konkurujące, a mianowicie: „St. Pietierb. Gazietę“ i „St. Pietierb. Listok“. Obydwa one biją po 50.000, mniej więcej, egzemplarzy i posiadają wybornych reporterów. Czytają je najniższe klasy ludności stolicy. Na wzór tych dzienników powstały ich kopie we wszystkich prawie większych miastach prowincyonalnych.

Przedstawicielem skrajnego, reakcyjnego konserwatyzmu jest „Grażdanin“ ks. Mieszczerskiego, który, choć teraz wychodzi tylko dwa razy na tydzień, był przed kilku laty jeszcze dużym dziennikiem politycznym. Z „Grażdaninem“ staczają nieraz zacięte utarczki dzienniki, mające pretensyę do liberalizmu.

Oprócz wymienionych, wychodzą jeszcze w stolicy nad Newą dwa dzienniki w języku niemieckim: „St. Petersburger Ztg“ i „St. Petersburger Herold“. Pierwszy z nich jest własnością ministerstwa oświaty, które go wypuszcza prywatnemu konsorcyum w dzierżawę. Redaguje go od ćwierć wieku Kügelgen z dużem powodzeniem wśród Niemców, w Rosyi zamieszkałych, drugi zaś, redagowany przez Pipiersa, ma znacznie mniej abonentów, chociaż otrzymuje nieraz dobre informacye ze sfer rządowych.

Urzędowym organem rosyjskim jest „Prawitielstwiennyj Wiestnik“, zostający pod redakcyą znanego nowelisty i poety Słuczewskiego, półurzędowym zaś „Journal de St. Pétersbourg“, zawisły od ministerstwa spraw zagranicznych.

O prasie moskiewskiej i prowincyonalnej pomówimy innym razem.

Z ruchu wyborczego.

Nadużycia wyborcze szerzą się obecnie głównie w krośnieńskiem, w sanockiem, brzozowskiem, a zwłaszcza w jasielskiem, tj. tam, gdzie z V. kuryi kandyduje imieniem ludowców p. Stapiński. „Kuryer lwowski“ przepełniony jest ich opisem, ale co najbardziej jest w tem

---

Margiela i Margielka

przez

Adolfa Dygasińskiego.

16 (Ciąg dalszy).

Jakże się Buda zadziwił, kiedy usłyszał pewnej nocy, że Chwytek szczeka z zapałem w jego okólniku gospodarskim! Pies opuścił Pomarle, gdzie już nie było ani Margieli, ani Margielki i — może zwabiony znanym sobie płaczem dziecięcym — poszedł na służbę do chaty sąsiedniej.

Boberska, zostawiwszy dziecko w dobrych rękach, poszła szukać matki, aby jej także zapewnić sposób do życia. Zastała Margielę na Pomarlu zapłakaną, strapioną, wyrzekającą nieustannie:

— To dziecko świat mi zawiązało!

Babisia, chcąc ją uspokoić, musiała tupnąć nogą i ostro fuknąć:

— Cicho, oślico głupia!

Potem jej przedstawiła, że w Gwoździeńcu są jeszcze ludzie dobrzy, którzy przygarną sierotę, a biednemu nie pozwolą zginąć z głodu.

— Służba niezgorsza czeka na cię przy kuchni dworskiej; Budzina zaś wzięła na wychowek twoją małą i chce ją uważać za swoją — szczęście ogromne dla dziecka. Wszystkie strapienia, kłopoty, skończyły się nareszcie. Nie piszcz, nie wyrzekaj bez potrzeby! Choćby też tam kto i przysolił ci kiedy jakiem słowem, nie zważaj, tylko się zbierz w kupę, rób swoje, a z ludźmi trzymaj!

Margiela z tego wszystkiego chwyciła głównie jedno:

— Budzina wzięła na wychowek twoją małą i chce ją uważać za swoją.

Myślała nad tem i zapytała:

— Jantkowa — powiadacie — wzięła dziecko?

— No, tak, tak, nie inaczej! Dla ciebie jest ono ciężarem, dla niej pociechą, i to wielką.

— Powinni je wziąć, bo jest ich, pochodzi z ich chałupy i tam należy — bąkała wyrobnica, jakby rozmawiała sama z sobą.

— Co ty wygadujesz? Sama pewnie nie rozumiesz swojej mowy głupiej! — zawołała babisia gniewnie.

— Doskonale rozumiem, moiściewy, wyznaję wam prawdę rzetelną — odparła Margiela i podniosła na Boberską oczy zapłakane, głęboko wpadłe, jakieś wylękłe, czy błędne.

Z włosem rozczochranym, twarzą wychudłą, przerażająco bladą, z wargami spieczonemi, na których skóra popękała, była podobna do widma grobowego.

Babisia drgnęła i rzekła głosem łagodniejszym:

— Pytałam cię już sto razy, a nie chciałaś mi nigdy powiedzieć prawdy. Nie rozniosę przecie; owszem, pomogłabym tobie i dzieciątku.

— Zawdy mówiłam prawdę, jako i teraz: nie ma ojca... We śnie coś się stało...

— Możesz to mówić głupiemu, nie mnie, kobiecie, która rozumiem takie rzeczy!... Co znaczy twoje powiedzenie, że dziecko pochodzi z chałupy Budów i tam należy? — nastawała Boberska, znowu zaostrzając ton głosu.

— Oj, nie gniewajcie się, Agato! — skamlała wyrobnica błagalnie, okrywając pocałunkami i łzami ręce babisi. — Czy to jest moja wina, że mi się tak widzi?

— Kobieto, tyś chyba nie z pełna rozumu?

— Pamiętacie wy, Agato, co było na bez-rok przed samemi godami, kiedy miał już umrzeć Sobek Nawrot, pan ojciec Magdy Budziny?

— Było czyste urwanie głowy: żona jego, córka, ja, nie sypiałyśmy po całych nocach. Ale cóż jedno ma do drugiego? Chcesz powiedzieć, to mów wyraźnie!

Margiela siedziała na barłogu skurczona, oparła łokcie rąk na kolanach, głowę pogrążyła w dłoniach i milczała.

Boberska cofnęła się myślą wstecz przeszło o dziesięć miesięcy i przypomniała sobie z owego czasu różne zdarzenia, z których usiłowała wyprowadzić wnioski dotyczące wyrobnicy.

Musimy tu wesprzeć pamięć lekarki gwoździenieckiej i opowiedzieć w krótkości, jak się istotnie miały rzeczy. W wigilią wigilii Bożego Narodzenia rwetes straszliwy panował w chacie Sobka Nawrota, gospodarza bogatego, który już od dwóch miesięcy chorował bardzo ciężko, a tego dnia od rana zaczął konać. Wszyscy domownicy, znużeni czuwaniami całonocnemi, upadli na siłach, chodzili jak pijani około umierającego. Boberska, głównie czynna przez czas choroby, wyglądała jak widmo z tamtego świata i drzemała, łażąc. Nie mogła ona podołać trudom, więc na kilka dni przed śmiercią Nawrota przybrała sobie do pomocy Margielę, której w dniu ostatnim także sił zabrakło. Przed wieczorem Buda przywiózł z miasta lekarza, a lekarz popatrzył na chorego i poszepnął babisi:

— Przygotujcie trumnę! — I kazał się na całą noc odwozić.

Magda, córka ukochana Sobka, pragnęła być przy tatusiu do chwili ostatniej, ażeby zawrzeć powieki rodzica. Pamiętała jednak, że dom jej i wszystko gospodarstwo pozostaje na łasce boskiej, gdyż Jantek pojechał z lekarzem do miasta. W Gwoździeńcu i w okolicy kradzieże były wtedy na porządku dziennym: więc Budzina w dbałości o swój dobytek dała Margieli klucz od chaty i kazała jej tam przebywać, dopóki gospodarz nie powróci. Wyrobnica zrobiła, jak jej zalecono; ale nie mogła się doczekać Budy, padła nareszcie na miękkie łoże małżeńskie, spała jak zabita.

Przed samem świtaniem Jantek przybył z miasta, gdzie — że to przed świętami — spotkał tego i owego, wypił i na mrozie dobrze sobie zalał pałkę. Kiedy wszedł do izby, nie wątpił, że to Maga śpi na łóżku i obok niej legł cichaczem.

O pierwszem świtaniu Margiela się ocknęła pod wrażeniem snu dziwnego, spostrzegła kogoś obok siebie w łóżku, przerażona ogromnie, wyskoczyła natychmiast i uciekła co tchu z chaty.

Było dobrze na dzień, kiedy Nawrot skonał, a Budzina spłakana powróciła do domu.

Boberska zapewne nie znała wszystkich tych szczegółów; ale i tak, jako kobieta domyślna, umiała wyprowadzić wniosek nadzwyczajnie prawdopodobny. To też po namyśle rzekła z powagą wielką do wyrobnicy:

— Dobrze robisz, że trzymasz język za zębami! Jedno nieszczęście już się stało i nie może się odstać; drugie spadłoby — jak amen w pacierzu — na nich i na dziecko twoje, gdyby Magda zmiarkowała cokolwiek. Bóg jeden wie, co ona w nagłości swojej gotowa jest zrobić!

Z temi słowy wzięła Margielę za rękę, poprowadziła do dworu, gdzie ją oddała pod opiekę Uliny i Maryny.

VI.

Dziecko nie może doznawać opieki lepszej nad tę, jaką Margielka znalazła w chałupie Budów. — Jantek i Magda cackali się z małą nieustannie, dogadzali jej we wszystkiem. Kukułczę słabowało niekiedy, powrzaskiwało w gniazdku miękkiem; wówczas Buda wybiegał co tchu z domu, sprowadzał babisię, która zaradzała złemu, najczęściej stosując proszek troisty albo okłady ciepłe z popiołu.

Chłop tak polubił to dziecko przybrane, że bez zachęty żony, z dobrej woli piastował, kołysał dziewczynkę. Jak tylko wchodził do izby, zaraz spoglądał ku kołysce i jeżeli Margielka nie spała, zbliżał się do niej, cmokał wargami, klaskał językiem albo w dłonie, pobudzał ją do uśmiechu, dotykając dołeczków ust paluchem grubym. Zawsze przywoził teraz z miasta jakiś gościniec dla córusi — nigdy o tem nie zapomniał. Dziewczynka miała do zabawy i grzechotkę i gwizdek gliniany z kogutkiem i cacko dziurkowane z dzwoneczkami, lalusię i co tam jeszcze.

Wykąpana, wystrojona czyściutko, malutka elegantka podobała się każdemu. Tylko Pukalina przyganiała Magdzie za oczy:

— Do czego to podobne chować taką biedę, jak gdyby dziecko pańskie... Nawyknie z małości do zbytku i potem źle jej będzie... Głupia, upodobała sobie też, upodobała... dziecko Margieli!

Wyraźnie korciło to Bartkową, że Magda okazuje tyle dbałości o Margielkę. Korciłoby ją również, gdyby Budzina nie dbała o dziecię.

(Dalszy ciąg nastąpi).

pocieszającem, to, że nadużycia owe w przeważnej części nie pomagają. Jak musi być wyrobiony ten lud polski, jeśli np. jak w Bączali od rana do wieczora czeka na prawybory, wyznaczone na godzinę drugą po południu, a gdy komisarz po tem wszystkiem urządza prawyborcom taki „żart“, że przyjeżdża w nocy, oni wszyscy w jednej chwili są na nogach i wybierają swoich. W Dąbrówce komisarz Jaglarz urządził prawybory we dworze u p. Rylskiego i kazał zupełnie otwarcie chłopom nań głosować, ale nadaremno. W Kłodawie starosta Michałowski wybrał sobie wyborcę, ale ten zrobił mu niespodziankę, oświadczając, że będzie głosował na p. Stapińskiego. W Lisowie komisarz przybył o 3 godziny wcześniej i chciał rozpocząć prawybory, ale chłopi nie dopuścili sami nikogo do głosowania aż dopiero w urzędowym terminie. Wobec tego stanowiska ludu komisarz Jaglarz urządził się o wiele „praktyczniej“ w Trzcinicy. Naznaczywszy bowiem wybory na 9 rano, przybył już o godzinie 6 i zawoławszy wójta i z góry zamówiwszy 12 ludzi, sam im podyktował swoją listę.

„Starosta hr. Michałowski — donosi „Kuryer lwowski — woła wójtów do siebie i bez ceregieli grozi im, że go popamiętają, jeżeliby Stapiński został wybrany. Powolnym przyrzeka wszystko, czego zapragną. Na dzień wyborów zapowiedziano już przybycie wojska i żandarmeryi. Więc znanem jest władzy rozgoryczenie wśród ludności, zamierza je gwałtem stłumić“.

Starosta krośnieński, dr Nowosielecki, nie mogąc nic wskórać pośród uświadomionej ludności polskiej, objeżdża górskie wioski ruskie i przyrzeka z funduszów zapomogowych wielkie sumy na drogi itp., byleby wyborcy nie głosowali na Stapińskiego.

Kandydatury ludowców w skompletowanym już niemal spisie przedstawiają się następująco:

Kurya V. Wieliczka-Myślenice-Wadowice-Żywiec-Biała: Jan Maślanka, wójt z Woli Radziszowskiej. — Bochnia-Brzesko-Tarnów-Dąbrowa-Pilzno-Mielec: dr Franciszek Winkowski. Sanok-Krosno-Jasło-Brzozów-Lisko-Dobromil-Stary Sambor: Jan Stapiński. — Tarnobrzeg-Nisko-Ropczyce-Rzeszów-Kolbuszowa-Strzyżów-Frysztak: Jan Frankiewicz z Miechocina. — Jarosław-Łańcut-Cieszanów-Jaworów-Gródek: Józef Hospod z Woli Grodziskiej.

Kurya IV. Kraków-Chrzanów-Wieliczka: Franciszek Wójcik. — Wadowice-Wyślenice: Józef Stolaski z Jordanowa. — Nowy Targ-Limanowa-Nowy Sącz-Grybów: Franciszek Gut z Poronina. — Bochnia-Brzesko: Michał Olszewski z Faściszowy. — Tarnów-Dąbrowa-Pilzno: Jakób Bojko. — Tarnobrzeg-Mielec-Ropczyce: Franciszek Krempa. — Gorlice-Jasło-Krosno: Michał Mięsowicz z Korczyny. — Brzozów-Sanok-Lisko: Antoni Staruch z Bereźnicy Wyżnej. — Łańcut-Przeworsk-Nisko: Józef Stelmach z Niska. — Jarosław-Cieszanów: Jan Koński z Jarosławia.

W tych dniach rozstrzygnie się, kto ma kandydować w IV. kuryi Lwów-Gródek-Jaworów, w IV. kuryi Rzeszów-Kolbuszowa i parę innych kandydatur. Czyli zatem ludowcy mieliby ochotę zdobyć aż 15 mandatów.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 25 listopada

(Trochę polityki. — Zgromadzenie przedwyborcze kobiet. — Pochwała dla socyalistów, a mandat dla liberałów. — Logika. — Odczyt Hardena. — Jak powstaje modernizm i secesya? — P. Harden białą myszą).

[x.] Pozwólcie mi trochę pomówić o polityce: raz na sześć lat podczas wyborów zostawcie i waszemu kronikarzowi zupełną swobodę pisania, w przeciwnym bowiem razie zrobię strejk, albo przystanę do krakowskich secesyonistów demokratycznych. Otóż szanując moje plecy, nie uczęszczam na zgromadzenia przedwyborcze, w piątek atoli uczyniłem wyjątek i zabrawszy moją dziennikarską kartę legitymacyjną, poszedłem do sali stowarzyszenia inżynierów i architektów, ażeby się przysłuchać obradom kobiet z obozu wolnomyślnego. Przewodnicząca zgromadzenia, nauczycielka panna Fickert, mówiła o wyborach z kuryi V i wezwała wszystkie wolnomyślne panie, ażeby agitowały na rzecz kandydata socyalno-demokratycznego. Usłyszawszy to hasło, spojrzałem po sali, czy nie spostrzegę p. Ignacego Daszyńskiego, ale nie było go, zapewne bowiem w Krakowie ma dosyć do roboty. Stary liberał, dr Kopp, odśpiewał jeszcze starszą piosnkę o upadku Austryi; potem kandydat z kuryi V, socyalny demokrata dr Ellenbogen, zapewnił zgromadzone panie, że będzie jako poseł dążyć do tego, ażeby dla kobiet stały otworem wszystkie zawody; następnie dr Adler, wódz socyalistów wiedeńskich dowodził, że kobiety w swoim własnym interesie powinny agitować na rzecz socyalistów — aż wreszcie panna Fickert znowu powstała i solennie oświadczyła, że kobiety socyalistom dobrze wprawdzie życzą i będą ich popierać, ale nie zapiszą im swojej duszy. Kobiety — rzekła przewodnicząca — pójdą swojemi drogami, nie łącząc się z żadną partyą. Po długich obradach, po kilkunastu interpelacyach w sprawie ustawodawstwa małżeńskiego i tym podobnych rzeczy, uchwaliły wreszcie sejmikujące panie rezolucyę, przemawiającą za wyborem wolnomyślnego kandydata. A socyaliści? Nie wiem co sobie pomyśleli socyaliści, ale ja zdziwiony byłem nadzwyczajnie, że te same panie, które tak pod niebiosa wynosiły socyalistów, uchwaliły rezolucyę na korzyść kandydatury wolnomyślnej. Może to było politycznie, ale czy zarazem logicznie? — wątpię.

Niezbyt logiczny, ale bardzo dowcipny odczyt wygłosił przed kilku dniami znany literat z Berlina, Maksymilian Harden, który mówił, a raczej miał mówić o „secesyi na scenie“. Przystojny, o wytwornych ruchach prelegent zjednał sobie publiczność zaraz na wstępie kokieteryjnem wyznaniem, że ma tremę, nie przygotował się bowiem wcale do odczytu. „Przyjechałem do Wiednia — mówił dalej — z tem przekonaniem, że w stolicy naddunajskiej panuje zupełnie kierunek modernistyczny, a tymczasem proszę popatrzeć (odczytuje repertoar): „Ifigenia“. „Odrodzenie“, „Matka rodu“, „Nie pleć Pepi“! I to ma być zwycięstwem modernizmu?“ Słuchacze i słuchaczki wybuchają głośnym śmiechem, a p. Harden wyrabia dalej pianę z nicości i dowcipu dla dorosłych dzieci. „Dawny dramat — powiada — wystarczał publiczności, która nie czuła potrzeby sensacyjnych zdarzeń, która nie znała takich wypadków, jakie się dzisiaj rozgrywają pomiędzy Pekinem a... Polną“. No — niech p. Harden daruje, ale podobno w okolicach pomiędzy Waterloo a Piramidami rozgrywały się również dosyć sensacyjne rzeczy. Ale mniejsza o to: słuchajmy, co nam dalej opowiada p. Harden. Więc tedy we Francyi stworzył ówczesny modernizm Wiktor Hugo, a w Niemczech później Ryszard Wagner. Za modernistyczną muzyką poszedł modernistyczny dramat. Secesyonistyczną scenę stworzył w Paryżu znakomity reżyser Antoine, w Berlinie zaś powołał ją do życia... Maks Harden. Prelegent przyznał sobie tę zasługę w słowach tak ujmujących, że słuchacze wcale mu za złe nie wzięli tego samochwalstwa.

A wiecie, jak się robi secesyę? Bardzo pojedynczo, według recepty p. Hardena. Oto cały szereg obcych pisarzy wysunął się naprzód, jak Tołstoj, Zola, Ibsen, tych więc należało się trzymać. „Tołstoja znacie przecież — mówił prelegent.. — Pisarz ten nie ma szczęścia być wolnym Niemcem, ale ma nieszczęście być ujarzmionym Rosyaninem; jest anarchistą, może pisać, co chce i jako wyklęty przez cerkiew, żyć spokojnie w swoich dobrach, nie obawiając się, że go zamkną, jak się to zdarza w wolnych Niemczech“. Wiedeńczycy zrozumieli dowcip, i wybuchli śmiechem. „Zolę znacie także, Ibsena również — prawił Harden. — Wszystkich zaprzęgnęliśmy do rydwanu nowego kierunku, co mi przypomina sposób zakładania towarzystw finansowych, które reklamujemy, umieszczając na prospektach pięknie brzmiące nazwiska książąt, podkomorzych i byłych ministrów. Tak samo owych autorów, którzy z naszą sprawą nie mają nic wspólnego, zaprzęgnęliśmy do rydwanu i jakoś nam się udało, zwłaszcza, że była to doba rozkwitu ekonomicznego, więc ludziska mieli grosze i chętnie oglądali w teatrze między godz. 7 a 10 wieczór politycznych i estetycznych rewolucyonistów. Powiadam wam, że było przedziwną rzeczą widzieć tych ludzi, wystrojonych i pokrytych klejnotami, gdy oklaskiwali „Tkaczy“, przypuszczających szturm do pałacu fabrykanta„. Tutaj słuchacze nie wiedzieli, czy Harden kpi z nich, czy z Berlińczyków, milczeli tedy dyplomatycznie.

„Ale to nie trwało długo — opowiadał Harden. — Stało się jasnem, że to przecież nie Tołstoj, ani Zola, ani Ibsen, ów Ibsen, malujący Helmera, Ibsen ze swojemi dyalogami, podobnemi do palimpsestów, gdzie pomiędzy wierszami znajduje się czysta prawda. To jest czemś nowem i wielkiem u Ibsena, że bez zewnętrznych gwałtownych wypadków zdołał stworzyć tragedyę człowieka w nowożytnem środowisku, ale techniki nie zmienił, a właśnie technika jest owem modernistycznym problemem, którego rozwiązania szukają secesyoniści. Szukano tedy i stawiano po kolei rozmaite rozwiązania owego zagadnienia. Trwało to długo, pięć do sześciu lat (wesołość w audytoryum), aż wreszcie powiedziano sobie, że potrzeba nam czegoś jeszcze nowego: plakatów dla sztuki, która dopiero przyjdzie, małego teatru dla ezoteryków“.

W ten sposób wykładał Harden Wiedeńczykom teoryę secesyonistycznej sceny. Był to nie wykład, lecz zaimprowizowany feleton, świetny pod względem formy, wadliwy pod względem treści. Po odczycie słuchacze, obdarzywszy prelegenta burzą oklasków, zadawali mu na piśmie rozmaite pytania, jak gdyby się zabawiali w salonie grą towarzyską. P. Harden odpowiadał natychmiast na pytania najbardziej drażliwe w sposób, który świadczy dobrze o jego dowcipie i darze szybkiego odcinania się, ale poważnemu widzowi scena ta nie sprawiała przyjemności. Wszakże p. Harden jest utalentowanym człowiekiem, pocóż więc odgrywać rolę białej myszy, która, siedząc w klatce, wydostaje z pudełka papierki z wróżbami przyszłości dla ciekawych kucharek i pokojówek.

Wieczór Mickiewiczowski.

Od lat wielu nie wystąpiła młodzież uniwersytecka z tak pięknym, tak podniosłym i urozmaiconym wieczorem, jak wczorajszy obchód urządzony ku uczczeniu Mickiewiczowskiej rocznicy w sali teatru miejskiego.

Teatr był literalnie natłoczony, a nastrój publiczności niezwykle uroczysty. Gdyby nie nadmiar punktów programu, który spowodował, że wieczór rozpoczęty o wpół do siódmej, zakończył się o wpół do dwunastej, wrażenie ogólne nie przedstawiałoby nic do życzenia.

Wstępne słowo wygłosił gorącym oklaskiem powitany p. Kazimierz Tetmajer. Przemówienie jego było krótkie ale pełne poetyckich uogólnień i refleksyj na temat stosunku poezyi do dzisiejszego społeczeństwa. Mowca wskazał na różnicę w stopniowaniu uczuć i wpływu dawnej poezyi i dzisiejszej na ogół polski. Wskazał na Mickiewicza, jako na nigdy nie wyczerpane źródło, z którego bije ożywczy strumień krzepiący siły narodowe do wytrwania. Zwracając się do młodzieży, poeta życzył jej, aby ujęła w swe ręce ster przyszłości narodu i nie dopuściła rozprószenia jego sił i pogromu, ale zawiodła naród do chwały i zwycięstwa, aby się nie dała zmrażać w zarodzie gorętszym uczuciom i porywom ducha, ale pielęgnowała je jak relikwię i zadatek pomyślnej przyszłości.

Długi szereg wysoce interesujących produkcyj muzycznych, rozpoczął chór akademicki pod batutą dyr. Barabasza wykonaniem dwóch pieśni Moniuszki: „Znaszli ten kraj“ i „Cichy domku“. Trudno było o wybór stosowniejszy i o wykonanie lepsze. W stylowem ujęciu w wytwornem cieniowaniu wystąpiły wszystkie piękności swojskiego motywu obu utworów i były poważnym wstępem do dalszej części programu. —

Nastąpiła potem „Fantazya“ Paderewskiego na fortepian i orkiestrę. Zasiadł do niej prof. Bylicki i wykonał ją z tą szlachetną precyzyą w szczegółach, wytwornością frazowania i deklamacyi, jaka cechuje wykwintną grę cenionego pianisty. Oklaskom nie było końca, gdyż podniosły ten utwór tak porywający nastrojem i polotem, tak trafiający doborem swojskich motywów w uczucie narodowe porwał i zentuzyazmował słuchaczy.

P. Michał Tarasiewicz, artysta sceny lwowskiej a przed rokiem ulubieniec krakowskiej publiczności przybył umyślnie ze Lwowa, aby przyjąć udział w obchodzie. Artysta deklamował „Odę do młodości“, „Pieśń o żołnierzu tułaczu“ i „Koncert nad koncertami“. Traktowaniem tych utworów stwierdził p. T. o sobie opinię jednego z najlepszych u nas deklamatorów. Nikt tak jak on nie umie oddać cieniów lirycznych, uwypuklić miejsc wymagających głębokich akcentów uczucia. Jeżeli „Odzie do młodości“ brakło siły i namiętnego wybuchu, bez którego trudno wcielić się w myśl poety, to „Pieśń o żołnierzu“ i „Koncert“ celowały subtelnością odczucia, i porywały siłą wyrazu.

Niemniej gorąco i niemniej zasłużenie przyjmowała publiczność p. Lilian Esten, artystkę opery lwowskiej, która wystąpiła z całym szeregiem pieśni polskich i obcych. P. Esten jest artystką szerokiego stylu i pokroju. Obok niezwykłych zalet pierwszorzędnej szkoły i głosu pełnego świeżości i metalu, śpiewaczka ta zdobywa przebojem uznanie i sympatyę słuchacza śmiałością w atakowaniu i rutyną artystyczną. Z wykonanych przez p. Esten pieśni najwięcej podobała się arya z „Flisa“ Moniuszki, pieśń Floryana i „Plaisir d'Amour“ Martiniego, zebrała też za nie wykonawczyni oklaski gorące i zasłużone. Młody skrzypek p. Eber dopełnił programu muzycznego sonatą Tartiniego: „Tryl dyabelski“, wykonaną nietylko szlachetnie i stylowo, ale z szerszem poczuciem, w którem przebijała muzykalność szczera wykonawcy, mająca na usługi bardzo ładną technikę i ton miękki i soczysty. Towarzyszył na fortepianie zarówno p. Esten, jak p. Eberowi pianista-amator dr Szenk, znany ze swej muzykalności.

Zbiorowa deklamacya akademicka, będąca tradycyjną częścią wieczorów młodzieży, tym razem znalazła rozległe do popisu pole w kilku ustępach z „Dziadów“, odegranych w kostyumach i z całym technicznym aparatem dekoracyj teatralnych. Wykonanie było nietylko poprawne, ale w wielu szczegółach wprost artystyczne, a przedstawiciel Konrada, akademik L., w inteligentnej interpretacyi żalów Gustawa i improwizacyi ujawnił talent szczery i wrodzoną intuicyę sceniczną. Głębokie i pełne siły wrażenie wywarła scena więzienna, przeplatana śpiewem i grą na flecie, a rzucona na jej tło deklamacya Konrada porywała siłą dramatyczną i ekspresyą uczucia. Ale że i dobrego bywa czasem za wiele, nie można wobec tego brać za złe publiczności, że nie wszyscy obecni wytrwali na stanowisku do końca wieczoru. Zbiorową deklamacyę należało koniecznie skrócić, albo okroić program części muzycznej, a byłaby na tem zyskała całość, przygotowana z wielkim nakładem pracy i staranności, za którą należy się gorąca podzięka komitetowi. Dochód z wieczorku przeznaczony był na „Akademicki Dom zdrowia w Zakopanem.

W. Pr.

Kronika.

Kraków, 27 listopada.

Dnia 29 listopada odbędzie się o godzinie 11 przed południem uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu z r. 1830—31, na które zaprasza liczne grono słuchaczów wszechnicy Jagiellońskiej wszystkich mieszkańców miasta Krakowa. Po nabożeństwie wszyscy uczestnicy, bez grupowania się w oddziały, któreby mogły tamować ruch, każdy o godzinie dla siebie dogodnej, odwiedzi mogiłę ostatniego wodza w pierwszem powstaniu w r. 1794, by tam, bez mów, ani żadnych demonstracyj, złożyć kwiaty.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 29 listopada o godzinie 5 po południu.

Towarzystwo prawnicze i ekonomiczne. W piątek dnia 30 b. m. odbędzie się w auli uniwersyteckiej (Collegium Novum) o godzinie 6 po południu dalszy ciąg dyskusyi na temat: „O stronnictwach na tle stosunków politycznych nowszych państw konstytucyjnych“. Zagai prof. Ulanowski.

Uniwersytet ludowy. Jutro we środę rozpoczyna wykłady dr Wł. Kozłowski z dziedziny literatury powszechnej.

Osma międzynarodowa wystawa sztuki odbędzie się w Monachium (w tak zw. pałacu szklanym) w czasie od dnia 1 czerwca do 31 października 1901 r. Dyrekcya krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych na skutek wezwania namiestnictwa we Lwowie, podjęła się pośrednictwa między artystami i komitetem, jaki będzie ustanowiony w Wiedniu dla korporatywnego obesłania rzeczonej wystawy. Dotyczące normy, ułożone przez Towarzystwo artystów monachijskich w porozumieniu z tamtejszą „Secesyą“ przeglądać można w kancelaryi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach, gdzie i zasięgnąć potrzebnych objaśnień można.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Augustynowicza „W parku“; Anstena „Z nad morza Śródziemnego“, „Statek żaglowy w porcie“, „Port podczas ciszy morskiej“; Fałata J. „Łoś“, „Jezioro Świteź“; Grajnerta „Grające jezioro“. „W starym parku“, „Widok na Kampanię rzymską“; Kotowskiego „W zamyśleniu“; Mehoffera „Portret mężczyzny“; Papieskiego „Studyum niewiasty“; Piotrowskiego „W sadzie owocowym“, „Pastuszki“.

Tow. przyrodników polskich im. Kopernika odbędzie w czwartek d. 29 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali zakładu fizycznego nadzwyczajne walne zgromadzenie. Na porządku dziennym: Układ z gminą m. Krakowa w sprawie muzeum przyrodniczego. Bezpośrednio potem odbędzie się posiedzenie sekcyi filozoficznej z porządkiem dziennym: „Dalszy ciąg dyskusyi o witalizmie“ — zagai docent dr Garbowski. Goście mają wstęp wolny.

T. W. P. U. U. J. „Bratnia Pomoc“ akademików wybrała w niedzielę prezesem swym akademika Władysława Tarnowskiego. O tem wczoraj donieśliśmy, dziś dodajemy, że z dalszych wyborów wyszli: Schmuc Jan (wiceprezes), Angelo Michał (kontrolor), Gołba Józef (skarbnik), Julian Solarski (sekretarz). Do komisyi kontrolującej weszli: Moszoro Rudolf (przewodniczący). Silbiger Józef, Smolik Julian, Długopolski Edmund, Peszkowski Stanisław, Budkowski Jan, Nagórzański Edmund. Do komisyi budowy Domu akademickiego: Tarnowski Władysław (przewodniczący), Julian Solarski, Jerzy Gościcki, Adam Mróz, Michał Angelo, Wiktor Romański, Franciszek Kurtyka i Bolesław Adwentowski.

Komisya zabawowa krakowskiego klubu cyklistów zaprasza członków klubu na wieczornicę, która odbędzie się w lokalu klubowym we środę 28 b. m. o godz. 7 wieczorem. Członkowie mogą wprowadzać gości.

Z „Przytuliska“ uczestników powstania z roku 1863/4 donoszą nam: Przedmiotem ostatniego posiedzenia wydziału była sprawa listu otwartego J. J. Rychtera, zawierającego z powodu wydalenia p. Radeckiego z „Przytuliska“ proste napaści przeciw prezesowi p. Kułakowskiemu i wydziałowi. Gdy zaś wydalenie to nastąpiło na zgodne oskarżenie wszystkich weteranów z powodu licznych i ciągle się powtarzających przewinień, które wydział skrupulatnie badał i udowodnił, przeto postanowiono ów list otwarty uważać za prostą napaść i nań nie dawać żadnej odpowiedzi. Przy tej sposobności wydział wyraził jednomyślnie ubolewanie, że w obecnych czasach, nawet tak poświęcenia pełna praca dla dobra weteranów, jak prezesa p. Kułakowskiego nie jest wolną od niegodnych pocisków i uchwalił jednomyślnie p. Kułakowskiemu uznanie i podziękowanie. Należytą odprawę autorowi tego listu otwartego dali również weterani z „Przytuliska“, którzy w liście do wydziału pisanym, a przez nich wszystkich podpisanym, piętnują swoich nieproszonych obrońców i w wymownych słowach dziękują za ciepłą i serdeczną opiekę nad nimi.

„Journal parlé“ urządzony staraniem Związku naukowo-towarzyskiego odbędzie się w lokalu tegoż stowarzyszenia (Grodzka 50, I p.) we czwartek d 29 b. m. Początek o godz. 7 wieczorem.

XIII zwyczajne walne zgromadzenie członków stowarzyszenia kandydatów notaryalnych w Krakowie odbędzie się w lokalu Izby notaryalnej w domu pod l. 9 przy ulicy Brackiej dnia 8 grudnia b. r. o godz. 4 po południu. W razie braku kompletu odbędzie się drugie walne zebranie tegoż dnia o godz. 5 po południu bez względu na komplet.

Sprawy węglowe. Magistrat miasta ogłasza, iż komisya węglowa Rady miasta uchwałą z d. 23 b. m. podniosła ilość węgla, jaką mieszkańcy miasta z miejskiego składu węgla jednorazowo zakupywać mogą, z 1 cetnara cłowego na 10 cetnarów cłowych przy zakupnie w składzie na miejscu, na 5 zaś cetnarów cłowych przy zakupnie węgla z wozów po mieście kursujących, a to dla ułatwienia mieszkańcom zaopatrywania się w węgiel ze składu miejskiego, tudzież iż służba używana do rozwożenia i odnoszenia do domów węgla ze składu miejskiego w najbliższych dniach otrzyma odznaki blaszane na czapkach, herb miasta, numer wozu i napis „miejski skład węgla“ obejmujące, a wreszcie, iż z dniem 26 b. m. otwartą będzie na cały czas istnienia składu miejskiego na dworcu kolei północnej komunikacya z tymże składem przez bramę kolejową od strony ulicy Warszawskiej, przez co dostęp do składu będzie znacznie dogodniejszy od dotychczasowego przez bramę kolejową w ulicy Pawiej.

P. Franciszek Mrazek, urzędnik krakowskiej fabryki cygar prosi nas o stwierdzenie, że nie jest restauratorem Towarzystwa „Czeskiej Besedy“, jak to zamieszczono w komunikacie Towarzystwa (vide wczorajszą „Reformę“).

Wynalazek. Jeden z kolegów redakcyjnych miał sposobność zwiedzenia pracowni p. Rosenmanna, który dokonał bardzo prostego, ale donosłego i praktycznego wynalazku. Wynalazek dąży do uproszczenia szycia na maszynie, a polega na tem, że odpada potrzeba nawijania nici na tak zw. szpulki. — Obecnie może maszyna bez przerwy i bez nabijania co pewien czas szpulek pracować. Dla fabryk, szwalni mniejszych i większych wynalazek przedstawiać ma wielką dogodność oraz oszczędność kosztów i czasu. Celem obejrzenia tego wynalazku przybył onegdaj do Krakowa p. Jan Szczepanik i, uznawszy jego praktyczność, uczynił ofertę na jego sfinansowanie, nad którego rozwiązaniem pracowało już wielu techników od lat szeregu. Rosenmann jest wychowankiem krakowskiej szkoły przemysłowej.

Krewka młodzież. Pasażerowie. jadący pociągiem od Krzeszowic do Krakowa skarżą się w naszej redakcyi, że chłopcy, rodem z Krzeszowic, uczęszczający do gimnazyów i szkoły realnej w Krakowie, dokąd codzień przyjeżdżają z Krzeszowic, urządzają sobie w wagonie bójki i czynią takie hałasy, że alarmują tem cały pociąg. Upomnienia konduktora nie skutkują, a dziś zawzięci Krzeszowiczanie tak się mocno poturbowali, że na jednym studencie podarli ubranie.

Fałszerze rubli. Owi młodzi dwaj ludzie — Michał Majewski i Jan Guży, którzy w Krakowie zmieniali fałszywe sturublówki, przy czem ich policya chwyciła, pochodzą z Królestwa Polskiego z Lublina, gdzie należeli do bandy fałszerzy rubli, na czele której stał niejaki Dubois. Jak się dowiaduje krakowska dyrekcya policyi, władze rosyjskie w Lublinie wpadły na trop bandy, której wielu członków już uwięziono.

Wielka awantura. Wczoraj o godz. 12 w nocy wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego na ulicę Lubicz, gdzie obok bastyonu artyleryi zastano dziewczynę leżącą bez przytomności z przeciętą głową pałaszem. Jak się okazało, skaleczoną była Zofia Ziębówna, 20 lat licząca, służąca, jak raporta policyjne wykazują, notoryczna włóczęga, nieraz już karana za bójki i czynny opór władzy, która również i wczoraj na aresztującego ją policyanta rzuciła się zapamiętale, tak, że ten użyciem pałasza musiał ją ubezwładnić. Ranną Ziębównę odwieziono do kliniki chirurgicznej, gdzie w kuracyi pozostać musi czas dłuższy.

Echa zajść niedzielnych. Wczoraj i dziś w urzędzie policyjnym pod Zamkiem przesłuchiwano tak zaaresztowanych podczas zamieszek przed ujeżdżalnią ośmiu robotników, jak i policyantów, robiących wtedy „porządek“, z których kilkunastu zostało także poturbowanych, a jeden nawet pobitym ma być dość silnie. Z owych ośmiu aresztowanych siedmiu ma być sądzonych tylko za występek zbiegowiska, a jeden odstawiony zostanie do sądu karnego, przeciw któremu prokuratorya wystąpi z oskarżeniem o gwałt publiczny i czynne znieważenie straży policyjnej.

Złota szajka. Telegrafowano nam wczoraj, że we Lwowie rozpoczął się proces o głośną kradzież dokonaną w dzień przed wilią Bożego Narodzenia r. 1899 w fabryce pp. Wczelaków. Niewytłomaczonym sposobem zginęła wówczas z kasy wertheimowskiej ogromna suma przeszło 20.000 złr. Wszelkie poszukiwania policyjne pozostały bezskuteczne. Dopiero prosty wypadek wykrył złoczyńców, aż na gruncie wiedeńskim. Osnowa sprawy jest następująca:

Do marca r. 1899 pracowali w fabryce Wczelaka Paweł Podrucki jako czeladnik stolarski i Aleksander Bogdanowski jako rysownik, Powstała między nimi przyjaźń zacisnęła się tembardziej, że obaj postanowili złupić przy pierwszej lepszej sposobności, zasobną kasę p. Wczelaka. Tymczasem los rozłączył obu przyjaciół. Bogdanowski wyjechał na posadę przy szkole przemysłowej w Kołomyi. Podrucki zaś dostał robotę w posiadłości PP. Benedyktynek w Lesienicach, gdzie ksieni Kolumba posiadała swą letnią rezydencyę. Dobrze tam było Podruckiemu, bo ksieni łaskawem okiem na niego spojrzała. Mieszkał Podrucki razem ze swoim pomocnikiem Antonim Rudym, a w październiku tegoż roku przyjechał tam na krótki pobyt Bogdanowski.

Tymczasem nastała jesień, roboty się skończyły, ksieni wyjechała do Lwowa, a z nią razem i Podrucki, dla którego i we Lwowie znalazło się u Benedyktynek zajęcie. Podrucki zamieszkał w jednym pokoiku przy ul. Teatyńskiej i tu powstał najprawdopodobniej plan wzbogacenia się kosztem p. Wczelaka.

Wszystko było już przygotowane, kluczyki i szteher gotowe, tak, że wieczorem dnia 23 grudnia wyruszyła zacna szajka na wyprawę. Rudy stanął sobie u wylotu ulicy Opata Hoffmana, Podrucki koło sztachet, okalających sąsiedni dom, a Bogdanowski wszedł do środka, otworzył kasę i niepostrzeżenie wyszedł obładowany gotówką i papierami wartościowemi. W pomieszkaniu Podruckiego przy ulicy Teatyńskiej spalono przedewszystkiem papiery wartościowe, a gotówkę w kwocie 10.000 złr. zakopano pod podłogą w warsztacie Benedyktynek. Tymczasem o pomyślnej operacyi dowiedział się brat Podruckiego, Bazyli, indywiduum o dość ciemnej przeszłości, któremu dla „zatkania gęby“ trzeba było dać 1000 złr. Skutkiem tego było wykopanie pieniędzy z dotychczasowego schowku i ukrycie ich na Wysokim Zamku, od strony żółkiewskiej, pod korzeniami drzewa.

Niedługo potem Podrucki razem z Rudym wyjechali do Wiednia, gdzie pierwszy miał kształcić się w śpiewie. Przyjechał tam także Bogdanowski razem z Bazylim Podruckim z wiadomością, że ukrytych na Wysokim Zamku pieniędzy już nie ma, skutkiem czego powstała między szajką kłótnia, w które, wspólnicy grozili sobie wzajemnie zasztyletowaniem. Ostatecznie Rudy i Bogdanowski wyjechali do Hamburga, a stamtąd udali się w dalszą podróż do Ameryki. Podrucki oskarżył ich przed wiedeńską policyą o kradzież, a wezwany na świadka brat Rudego, wyjawił policyi całą sprawę. Aresztowano więc obu braci Podruckich. Rudy zaś z Bogdanowskim znajdowali się już wtedy na okręcie. Ale chętka Rudego doniesienia bratu swemu listownie o swojem powodzeniu przyczyniła się do jego zguby. Aresztowano jego i Bogdanowskiego w Nowym Jorku w chwili, kiedy wysiadali na ląd i odstawiono do Lwowa, gdzie wczoraj stanęli przed sądem.

Pierwszego przesłuchano niedoszłego śpiewaka operowego Pawła Podruckiego, ubranego pretensyonalnie. Nie poczuwa się do winy.

Obrońca dr Dwernicki zapytuje oskarżonego, jaki właściwie łączył go stosunek z ksienią Kolumbą? Oskarżony zirytowany woła: Proszę nie mieszać panny ksieni — tu nie ma mowy o pannie ksieni! To nie jej rozprawa — ona tu nawet jako świadek nie staje.

Drugi Podrucki, Bazyli, 2 razy już karany za kradzież, twierdzi, że w „tę nieprzyjemną historyę“ wplątano go jedynie ze złości.

Dalszy oskarżony Bogdanowski przyznaje się do winy.

Akademickie Koło [illegible] ludowej“ wybrało przewodniczącym — jak donosiliśmy — p. Władysława Wąsowicza. Nadto weszli do wydziału: Zdzisław Tranda (zastępca przewodniczącego), Karol Argasiński (sekretarz), Władysław Wierzbicki (skarbnik), Edward Dubanowicz (zastępca sekretarza), Szczęsny Teodorowicz (zastępca skarbnika), Wojciech Biega. Jan Kowalski, Aleksander Medyński, Tadeusz Moszyński, Ludwik Skórski i Bronisław Wirstlein.

Student zbrodniarz. Dzienniki lwowskie donoszą: Uczeń VI klasy gimn. jasielskiego Szymusik, prowadzący się nagannie, po otrzymaniu kary aresztu szkolnego, usiłował przebić nożem bośniackim prof. Domina, cieszącego się sympatyą młodzieży. Gdy studenci przeszkodzili Szymusikowi w popełnieniu czynu zbrodniczego, wówczas on wbił nóż we własne piersi. Samobójca walczy ze śmiercią w szpitalu jasielskim.

Uniwersytet ludowy na prowincyi.

Z Kałusza pisze nam nasz korespondent: Wczoraj odbył się u nas pierwszy wykład uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza. Wygłosił go w przepełnionej sali „Sokoła“ inż. p. Wacław Szeps, wydelegowany przez oddział stanisławowski. O szczerem zajęciu się tutejszej publiczności wykładem świadczy fakt, że sala zapełniła się tutejszą całą inteligencyą, pomimo dokonywających się równocześnie prawyborów w mieście. Podnieść należy, że „Sokół“ tutejszy ofiarował na wykłady uniwersytetu ludowego salę swoją zupełnie bezpłatnie. Zebrani podziękowali prelegentowi za urządzony wykład z „podróży naokoło ziemi“, ilustrowany prześlicznemi obrazami świetlnemi gorącemi oklaskami.

Ze Stanisławowa donosi nam nasz korespondent: W niedzielę dnia 25 b. m. odbył się u nas II. wykład inż. p. B. Miklaszewskiego na temat: „Polska współczesna“. Prelegent, wyborny znawca stosunków pod zaborem rosyjskim, przedstawił je w sposób niezmiernie zajmujący i wierny i zestawił je z stosunkami Polski współczesnej z pod zaboru pruskiego i austryackiego, czyniąc niezmiernie wiele trafnych spostrzeżeń. P. Miklaszewski tematu jeszcze nie wyczerpał i wygłosi w przyszłą niedzielę III. wykład na ten sam temat, z uwzględnieniem szczególnem stosunków naszych kulturalnych.

Dyrekcya poczt komunikuje nam: Dnia 1 grudnia wejdą w życie składnice pocztowe w Szczyrzycu (Limanowa, poczta Skrzydlna), w Nowosiółkach (Limanowa, poczta Hoczew), w Kalnikowie (Mościska, poczta Krakowiec); nowy urząd pocztowy otwartym będzie w Nastusowie (Tarnopol).

Brody, 25 listopada. Uczczenie poległych w listopadowem powstaniu urządzone przez Tow. gimn. „Sokół“ odbyło się w godny sposób. Na program złożyły się słowo wstępne o powstaniu, deklamacye, chór. W końcu odbyły się ćwiczenia gimnastyczne pod kierownictwem p. S. przy akompaniamencie muzyki. Zadowolniły one publiczność naszą. Wogóle wieczór spędzony należy do lepszych i będzie dla Sokołów bodźcem do częstszego stawania przed publicznością.

Nowy Sącz, 26 listopada. Dzisiejszej nocy tutejsza policya przyaresztowała i osadziła w areszcie policyjnym tutejszego obywatela i radnego miasta p. Józefa Brachla, pod zarzutem zbrodni gwałtu pu-

blicznego, popełnionego przez to, iż nie pozwolił policyantom aresztować służącej. Jutro ma być odstawiony do sądu.

Egzamin z rachunkowości państwowej złozyli w namiestnictwie pp. Mitro Aureliusz, Malik Franciszek, Marya Maślaniec i Janina Czyżewicz z Krakowa.

Piotr Chmielowski otrzymał za pracę p. t. „Historya literatury polskiej“, nagrodę z funduszów ś. p. lekarza warszawskiego Pileckiego, przeznaczonych ostatnią wolą fundatora na wynagradzanie prac naukowych drukiem ogłoszonych.

Bronisław Grabowski. Donieśliśmy wczoraj, że profesor progimnazum w Pinczowie p. Bronisław Grabowski, znany slawista i literat, ciężko zaniemóg. Nawiedził go paraliż, odejmując władzę połowie ciała. Niemoc cenionego profesora wywołała ogólne współczucie w mieście i okolicy.

Kronika warszawska. W kościele św. Krzyża ks. Grądzki dokonał wczoraj odsłonięcia i poświęcenia tablicy wzniesionej ku pamięci Juliusza Słowackiego, wmurowanej i wykonanej staraniem pani Haliny Tokarzewskiej. Tablica składa się z płyty białej marmurowej, pośrodku której na blasze miedzianej widnieje bardzo trafny portret olejny poety, podług znanego stalorytu Oleszczyńskiego. Portret otoczony jest ramką złotą, płyta zaś przyozdobiona lekką draperyą złoconą. Pod portretem dużemi literami wyryto napis: „Juliuszowi Słowackiemu 1900“.

Komitet jubileuszowy Henryka Sienkiewicza podaje do wiadomości, że na mocy pozwolenia generał-gubernatora wyznaczony został na obchód jubileuszowy ćwierćwiekowej działalności literackiej Henryka Sienkiewicza d. 22 grudnia b. r.

Wczoraj po południu zmarł po krótkiej chorobie ś. p. Ferdynand Hoesick, jeden z najstarszych księgarzy warszawskich, cieszący się poważaniem w kołach wydawniczych. Nieboszczyk prowadził od lat wielu znaną księgarnię sortymentową i nakładową przy ulicy Senatorskiej. Z licznych wydawnictw, jakie w ciągu działalności swojej podejmowała księgarnia ś. p. Ferdynanda Hoesicka, celowała wydawnictwami nut, przeważnie kompozytorów swojskich i książkami obrazkowemi dla dzieci, które zjednały jej szeroką popularność. Ś. p. Ferdynand Hoesick osierocił jedynego syna, Ferdynanda, historyka literatury, znanego zwłaszcza z monografii i prac o Słowackim i Chopinie.

Kapituła metropolitalna warszawska poniosła dotkliwą stratę, zmarł bowiem ks. prałat Wawrzyniec Gaworski.

Na cześć Zumbuscha, słynnego rzeźbiarza w Wiedniu, a znanego publiczności krakowskiej z czasów, gdy zasiadał w sądzie konkursowym, który oceniał projekty pomnika Mickiewicza w Krakowie, urządziło z powodu 70 rocznicy jego urodzin wiedeńskie stowarzyszenie artystów festyn wieczorny z ucztą. Prof. Weyr, jako gospodarz, wygłosił piękną mowę, wznosząc zdrowie jubilata. Po uczcie nastąpiły żywe obrazy, do których wzięto motywy z posągów, wykonanych przez Zumbuscha. I tak: Udel, jako Beethoven w kostymie z epoki przed rewolucyą marcową, odśpiewał kuplet okolicznościowy, a młodzieniec grecki podał mistrzowi wieniec wawrzynowy.

Senzacyjne procesy stały się w Berlinie czemś tak zwyczajnem, że publiczność bardzo mało zajmuje się niemi. Obecnie żądni wrażeń mieszkańcy stolicy pruskiej mogą do syta zaspokoić swoją ciekawość, czy to na rozprawie przeciwko karciarzom z „klubu niewinnych“, czy na rozprawie przeciwko Sternbergowi. W poniedziałek przybył trzeci proces do repertoaru głośnych spraw. Na ławie oskarżonych zasiadł były dyrektor banku v. Kriegsheim. Przebywa on już blisko 2½ roku (!) w więzieniu śledczem. W dniu 5 grudnia 1899 roku skazany był za przewinienia w 11 przypadkach na 6 lat więzienia i utratę praw obywatelskich. Sąd rzeszy zniósł wyrok, a Izba karna zredukowała karę tę na 3½ roku. Obecnie oskarżony jest v. Kriegsheim o dalsze cztery przewinienia. Między innemi skrzywdzić miał głośnego swego czasu hrabiego von und zu Eloffstein, który odsiaduje karę w więzieniu Ploetzensee.

Podwójne samobójstwo. Według doniesienia z Admont, znaleziono w polu o kilkadziesiąt kroków od gościńca, na drodze do Johnsdachu, zwłoki mężczyzny i kobiety, z ranami od kuli. Obok leżał rewolwer. Identyczności zwłok sprawdzić nie zdołano, gdyż nawet znaki z bielizny były wyprute.

Wenecya pod wodą. Ponieważ od pewnego czasu Adryatyk jest silnie wzburzony, więc woda w kanałach podnosi się od czasu do czasu i zalewa ulice. Onegdaj poziom morza tak się podniósł, że około północy niżej położone dzielnice Wenecyi stanęły pod wodą. Pałac królewski i pałac Dożów były wystawione na silny przypływ fal, a mnóstwo sklepów na placu św. Marka zalała woda. Przez cały poprzedni dzień wiał silny wiatr „sirocco“, który ostrzegł mieszkańców przed grożącem niebezpieczeństwem, prawdopodobnie więc przedsięwzięto stosowne środki bezpieczeństwa, skutkiem czego powódź nie wyrządziła znaczniejszych szkód.

Miłą wiadomością dla łysych będzie prawdopodobnie wynalazek, o którym obszernie rozpisują się obecnie pisma wiedeńskie. Oto na jednem z ostatnich posiedzeń wiedeńskiego Towarzystwa lekarzy przedstawił dr. Kienbock 26-letniego młodzieńca, dotkniętego od trzech lat wspaniałą łysiną, wydłużoną od czoła ku tyłowi głowy, tak, że normalny zarost stanowił zaledwie rodzaj wianka dokoła głowy. Dr. Kienbock poddał poszczególne łyse pola na przodzie głowy działaniu promieni Roentgena w ciągu 6 posiedzeń, trwających po 15 minut. Na polach tych w ciągu 2 miesięcy po operacyi wyrósł całkiem normalny, obfity, ciemny zarost. Ponieważ na innych polach głowy nie poddanych działaniu światła, łysina utrzymała się, więc dr. Kienbock utrzymuje, że dany wypadek dowodzi wyłącznie wpływu promieni Roentgena na porost włosów. Wywiązała się pomiędzy lekarzami ożywiona dyskusya na ten temat; ostatecznie dr. Kienbock obronił swoją tezę. Próby odbywają się w dalszym ciągu z jak największą dokładnością. W każdym razie należy łysym uzbroić się w cierpliwość i czekać na dalsze rezultaty.

Zmarli. W Karlsbadzie umarła Karolina z Matkowskich Kaiserowa, żona prezydenta sądu obwodowego w Wadowicach.

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożono 13 K 52 h, jako pozostałość ze składki na wieniec od kolegów na trumnę ś. p. Leona Dittersdorfa, urzędnika kolei państwowych.

Na „Dom polski“ w Morawskiej Ostrawie złożył D. 1 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 28 listopada: „Dom otwarty“ (ceny do połowy zniżone).

We czwartek 29 listopada: „Kordyan“.

W sobotę 1 grudnia: „Blagierzy“, komedya w 4 akt. Michała Bałuckiego (nowość).

W niedzielę 2 grudnia: „Blagierzy“.

Z kalendarza. We środę 28 listopada: Rufina m. i Grzegorza III. p.; we czwartek 29 listopada: Saturnina m. i Illuminaty; w piątek 30 listopada: Andrzeja ap. i Maryny p.

Wschód słońca 28 listopada o godzinie 7 minut 17; zachód o godzinie 3 minut 42. Długość dnia godzin 08 minut 25.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26-go listopada pochmurno. Termometr od + 2·0 doszedł do + 5·0 C. Barometr się podnosi.

Dnia 27 listopada o godzinie siódmej rano stan barometru był 740·6 mm., termometru + 3·2 C. — Wiatr północny.

Stojowski i Górski przed publicznością krakowską.

Stojowskiego znamy, słyszeliśmy go przed miesiącem. Jestto wirtuoz, uderzający z niezwykłą wykwintnością w klawisze. Z gry jego tryska poezya, udzielająca się słuchaczowi każdemu. Jest i siła, która nieraz żywiołowo wybucha, łagodzona jednak wnet przepięknem pianissimem, ledwie słyszalnem. Zmusza do oklasku najbardziej obojętnego, przychylnie usposabia każdego od razu, gdy tylko Stojowski zasiądzie do fortepianu.

Inaczej Górski. Z początku publiczność bez zapału słucha gry jego. Ale gdy się rozegra, gdy ze skrzypców jego popłyną tony miękkie, pieszczące ucho, mile zlewające się z dźwiękiem fortepianu, huragan oklasków powstaje. P. Górski jest wyjątkowym artystą, powiedziałbym, od wszystkich wybitniejszych skrzypków różni się niezwykłą prostotą wykonania, jaka idzie z pociągnięcia jego smyczka. Słuchając jego gry, nie analizujemy technicznych stron wykonania, które są skończone, słuchamy całości, która jest dziwnie śpiewną i rozmarzającą. Pociągają nas przedewszystkiem w interpretacyi Górskiego utwory takie, jak «Sielanka» Wieniawskiego, jak «Berceuse», jego własna kompozycya, w których tak pięknie śpiewać umie i oddawać różne nastroje duszy. W Cezara Francka «Sonacie» prześlicznie wypadł «recitatiw i fantazya», w Stojowskiego «Koncercie G-Moll» była siła.

P. Stojowski odegrał z brawurą fortepianową partyę «Sonaty» Francka i własnej kompozycyi «Koncert G-Moll». Z innych wybornych przez Stojowskiego utworów wymienię «Papillons» Schumanna i «Menuet» Moszkowskiego, które wywołały niezwykłe oklaski i dodatki nadprogramowe. Wykonanie Lisztowskiego «Waldesrauschen» było istnem pieścidełkiem.

Panu dyrektorowi Barabaszowi, dyrektorowi Towarzystwa Muzycznego jesteśmy prawdziwie wdzięczni za urządzenie wczorajszego wieczoru, w którym dano nam możność usłyszenia jeszcze raz p. Stojowskiego i poznanie p. Władysława Górskiego, o którym z Paryża tyle słyszeliśmy. Skoro zagrał nam raz i to z takiem powodzeniem, z pewnością odtąd nie raz jeszcze przed naszą publicznością stanie.

Aleks. K.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

W sobotę 24 bm. odbyło się posiedzenie Komitetu pod przewodnictwem prezesa, hr. Andrzeja Potockiego. P. Karol Czecz z Bieżanowa zdaje sprawę ze swej działalności w krajowej komisyi dla spraw rolniczych, w której zasiada z ramienia komitetu. Na ostatniem posiedzeniu komisya zaopiniowała odmownie prośbę, o udzielenie pożyczki, z krajowego funduszu dla przemysłu rolniczego, na koszta założenia zakładu sadowniczego pod Krakowem. Delegat komitetu podnosi, że roczna subwencya krajowa w kwocie 6000 K., wstawiona już w preliminarz na r. 1901, nie rozwiązuje kwestyi pokrycia znacznych jednorazowych kosztów założenia zakładu, który z pewnością będzie kosztował skarb krajowy znacznie mniej, niż bezpośrednio przez kraj administrowany zakład zaleszczycki, zresztą nie jest rzeczą wskazaną popierać sadownictwo tylko w Galicyi wschodniej. Mimo energicznego poparcia ze strony p. Struszkiewicza, większość komisyi była niestety odmiennego zdania. Nie jest jednak wykluczonem, że Wydział krajowy rozstrzygnie ostatecznie sprawę odmiennie od opinii komisyi rolniczej. Dalszym przedmiotem obrad komisyi było utworzenie szkoły mleczarskiej, czego komitet domagał się przed trzema laty, w obszernie i wyczerpująco motywowanej petycyi. Także i tym razem nastąpiło tylko tymczasowe rozwiązanie kwestyi, przez oświadczenie się komisyi za trzechmiesięcznymi kursami mleczarskimi.

P. Czecz składa także sprawozdanie ze swych czynności, jako delegat komitetu w ankiecie dla handlu terminowego zbożem, uzasadniając, dlaczego, wbrew zapatrywaniom radykalnego odłamu austryackich agraryuszów, z Hohenblumem na czele, nie oświadczył się za bezwarunkowym zakazem handlu terminowego w Austryi. Ustawa taka wymagałaby szeregu kroków przygotowawczych oraz porozumienia się z Węgrami.

Sekretarz zdaje sprawę z nadzwyczajnego, walnego zgromadzenia Związku austr. Tow. rolniczych (Centralstelle), na którem przedmiotem obrad był ułożenie projektu autonomicznej taryfy celnej. Na wniosek przedstawiciela komitetu uchwalono domagać się zakazu przywozu amerykańskiej koniczyny, oraz zniżono pierwotnie za wysoko projektowane cła na nasiona roślin pastewnych ze względu na interesa hodowli bydła. W myśl polecenia komitetu, sekretarz zastrzegł się przeciwko oznaczaniu w ustawie, obejmującej autonomiczną taryfę celną, wysokości minimalnej ceł.

P. Krzyżanowski brał także udział imieniem krak. Tow. rolniczego w konferencyi, zwołanej przez lwowskie Tow. gospodarskie, w sprawie ceł wywozowych na drzewo, a na której obecni byli przedstawiciele obu krajowych Towarzystw rolniczych, Iz. handlowo przemysłowych, oraz Gal. Tow. leśnego. Oświadczono się jednogłośnie przeciwko jakiemukolwiek cłu wywozowemu na drzewo, a zatem tak przeciw cłu wywozowemu na drzewo, używane do fabrykacyi papieru, jak niemniej przeciwko cłu wywozowemu na drzewo, przerabiane w tartakach. Na posiedzeniu komitetu podniesiono potrzebę rozwinięcia energicznej agitacyi w tym kierunku, oraz uświadamiania opinii w kraju o niebezpieczeństwie, grożącem jednej z najznaczniejszych gałęzi naszego wywozu. Nowe zarządzenia celne obowiązywałyby oczywiście dopiero od chwili wygaśnięcia obecnie obowiązujących traktatów handlowych, a zatem od 1. stycznia 1904, ale sfery nieprzyjaźnie usposobione wobec galicyjskiego wywozu drzewa już obecnie czynią zabiegi, o jego utrudnienie, przez zarządzenia taryfowe. Dzięki zabiegom komitetu udało się odwrócić zamierzone podwyższenie taryf dla drzewa kopalnianego, ale korzystanie ze zniżonej taryfy, od 1. sierpnia b. r. przysługuje tylko przesyłkom drzewa, adresowanym bezpośrednio do kopalń (tzw. Verwendungsclausel). Komitet powziął szereg uchwał, dotyczących postępowania delegata komitetu do państwowej Rady kolejowej, p. Struszkiewicza, w tej ważnej sprawie, umieszczonej na porządku dziennym najbliższego posiedzenia państwowej Rady kolejowej, które naznaczono na 30go listopada b. r.

Podnoszono także, że kolej północna, wbrew obowiązującym umowom, zniżoną taryfę dla drzewa kopalnianego stosuje nie wcale pełni, ale tylko częściowo.

Drugiem niebezpieczeństwem, podkopującem możność wywozu drzewa galicyjskiego do Niemiec, jest ciągłe i to bardzo znaczne zniżanie taryf węgierskich, celem otwarcia rynków zbytu w Niemczech drzewu węgierskiemu. Uchwalono upraszać p. Struszkiewicza o interwencyę w państwowej Radzie kolejowej, także i w tym kierunku: należy oczywiście dążyć do obniżenia taryf austryackich, przynajmniej do poziomu węgierskich, wreszcie uchwalono zwrócić uwagę delegata komitetu, na chroniczny brak wagonów w Austryi, dla przewozu drzewa, a który to objaw oczywiście nie występuje w Węgrzech.

Wszystkie błędy austryackiej polityki taryfowej w odniesieniu do drzewa, rozbiera wyczerpująco obszerny memoryał Gal. Tow. leśnego, wystosowany do ministerstwa rolnictwa. Komitet uchwalił poprzeć wszystkie postulata, w tymże memoryale zawarte, oraz przekazać takowy do załatwienia p. Struszkiewiczowi.

Ze względu, że w ostatnich czasach w «Tygodniku Rolniczym» podniesiono kilka zarzutów, dotyczących sposobu obliczania czasu, przeznaczonego do wyładowania towarów na kolejach, przeto postanowiono także i w tej sprawie interweniować, za pośrednictwem p. Struszkiewicza.

Na wezwanie dyrekcyi Banku austro-węgierskiego w Wiedniu, uchwalono przedłożyć propozycye, co do mianowania cenzorów z pośród sfer rolniczych, dla Krakowa, Rzeszowa i Tarnowa, postanowiono zarazem prosić dyrekcyę banku, o przeznaczenie jednego dnia w tygodniu, dla cenzury weksli rolniczych, celem ułatwienia cenzorom, przez Tow. rolnicze proponowanym ich czynności.

Rozstrzygnięto konkurs na kurniki zarodowe, oraz wydano opinię, o wysokości odszkodowania, wypłacać się mającego ze skarbu państwa, za świnie zabite, z powodu pomoru.

Po załatwieniu szeregu ważnych spraw administracyjnych prezes zamknął posiedzenie.

Akcye schodnickie. Drobna zresztą podaż tych akcyj na giełdzie wiedeńskiej spowodowała silniejszy spadek ich kursu, a mianowicie prawie o 20 K. Podaż pochodziła z kół prywatnych, które widocznie zaniepokoiły się wiadomością o rozwiązaniu kartelu naftowego. Wykazaliśmy już dawniej przy sposobności, że ewentualne rozwiązanie kartelu nie pociągnie za sobą donioślejszych skutków dla wielkich kopalń, co się zaś tyczy specyalnie akcyj schodnickich, to według zapewnienia „Wiener Allgemeine Zeitung“ rozwój interesów Towarzystwa schodnickiego przedstawia się w ostatnich miesiącach zupełnie korzystnie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 27 listopada. „Sokół“ odbył wczoraj walne zebranie. Rezygnacye pp. Dzięcielewicza i Romanowskiego przyjęto do wiadomości, a w ich miejsce dra Czarnika wybrano prezesem, dra Uhmę wiceprezesem.

93 słuchaczom politechniki z powodu znanych zajść na inauguracyi udzielili wczoraj dziekani nagany, t. j. zastosowali do nich najlżejszą karę, nie pociągającą za sobą żadnych ujemnych następstw. — Spokój na politechnice nie został niczem zakłócony.

Z powodu ostrzejszej wymiany zdań co do ostatnich zajść na politechnice, odbył się wczoraj po południu pojedynek na szable między słuchaczami p. H. P. i T. M. Ostatni ciężko ranny.

Wiedeń, 27 listopada. Tutejsze grono profesorów uniwersytetu uchwaliło zaproponować ministerstwu oświaty w miejsce profesora chirurgii ś. p. Alberta, profesora Eiselsberga z Królewca.

Wiedeń, 27 listopada. „Wiener Ztg“ ogłasza: Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, Bujwida, ponownie na lat trzy członkiem przybocznej Rady dla spraw obrotu środkami spożywczemi.

Hniewin, 27 listopada. Górnicy i robotnicy, pracujący w szybie „Pluton“, urządzili strejk, do którego przystąpiło około 1000 ludzi.

Budapeszt, 27 liztopada. Minister oświaty, Wlassics, zarządził zamknięcie wszystkich klubów studenckich na uniwersytecie tutejszym, z powodu wykroczeń, jakich się w nich dopuszczali studenci i ciągłych pojedynków między nimi.

Berlin, 27 listopada. Jedno z pism donosi, że cesarz Wilhelm u jednego z rzeźbiarzy zamówił sobie pult — mównicę, którą podczas podróży będzie woził z sobą i na niej stojąc przemawiał.

Paryż, 27 listopada. W sprawie premij cukrowych narady delegatów Francyi, Austryi i Niemiec ukończyły się podpisaniem protokółu, stwierdzającego, że przyszło do skutku porozumienie, które umożliwia zniesienie premij. Wobec tego istnieje możliwość zwołania w tej sprawie konferencyi brukselskiej, która przed dwoma laty spełzła na niczem.

Paryż, 27 listopada. Deputowany nacyonalistyczny Denis zgłosił interpelacyę, poruszającą pytanie, czy Francya na podstawie uchwał konferencyi w Hadze nie mogłaby podjąć się pośrednictwa pomiędzy Anglią a Transwaalem. Podobno minister spraw zagranicznych Delcassé ma zamiar odmówić odpowiedzi na tę interpelacyę.

Rzym, 27 listopada. „Italia“ potwierdza, że na konsystorzu dnia 18 grudnia żadnych nie będzie mianowań kardynalskich. Chce tak kardynał ks. Rampolla, który przedewszystkiem chciałby ukrócić liczbę kardynałów z Niemiec i Austryi.

Sejmy.

Wiedeń, 27 listopada. Jak się dowiaduję, wkrótce pojawi się w „Wiener Ztg“ patent cesarski, zwołujący sejmy. Zwołane one będą około lub już przed 15 b. m. i obradować będą do świąt. Po świętach prawdopodobnie już się sejmy nie zbiorą powtórnie. Załatwione być mają tylko prowizorya budżetowe.

Krüger we Francyi.

Paryż, 27 listopada. Krüger konferował wczoraj z drem Leyds'em, a następnie złożył wizytę Delcasse'mu. Wieczorem zaś przyjmował wiele osób ze świata artystycznego i literackiego.

Na jutro wieczorem przyjął Krüger zaproszenie na posiedzenie rady municypalnej w ratuszu, gdzie zostanie uroczyście powitany.

Paryż, 27 listopada. Dziś ma Rada municypalna in corpore złożyć wizytę Krügerowi w hotelu, Krüger będzie ją następnie rewizytował w ratuszu. W ten sposób odpada uroczyste powitanie Krügera podczas projektowanego na jutro posiedzenia Rady municypalnej.

Paryż, 27 listopada. Krüger przed wyjazdem z Paryża otrzymać ma od Loubeta wielki krzyż orderu Legii honorowej.

Bruksela, 27 listopada. W kołach, utrzymujących stosunki z tutejszem poselstwem transwaalskiem, zapewniają, że Krüger stara się o interwencyę Francyi na podstawie art. 3 traktatu pokojowego w Hadze.

Z parlamentu włoskiego.

W sprawie zamordowania króla Humberta.

Rzym, 27 listopada. Na interpelacyę posła della Scalli, w sprawie zamordowania króla Humberta, odpowiedział prezydent ministrów, Saracco, na wczorajszem posiedzeniu Izby w ten sposób:

Nieprawdą jest, jakoby rząd otrzymał przed dokonaniem zamachu jakiekolwiek pogróżki. — W Monzy poczyniono wszelkie zarządzenia, jak zwykle, dla ochrony króla, przyznać jednak trzeba, że policya nie stanęła na wysokości swego zadania. Między innemi, urzędnik, który miał sobie powierzone czuwanie nad osobą króla, oddalił się był na chwilę przed dokonaniem zamachu. Winnym zaniedbania w służbie urzędnikom policyjnym wytoczono śledztwo dyscyplinarne.

W dalszym ciągu stwierdza prezydent ministrów, że organa władzy w krytycznym czasie nieświetnie funkcyonowały. On jednak nie mianował tych urzędników i odpowiedzialności za nich przyjąć nie może.

„Gdyby kraj sobie życzył ofiary — rzekł Saracco — gotów jestem ustąpić. Przekonany jestem jednak, że kraj tego nie pragnie i winy w danym wypadku nie przypisuje rządowi“.

Wreszcie zapowiedział Saracco, że rząd przygotował projekt ustawy przeciw anarchistom, chociaż niewiele sobie po niej obiecuje, ponieważ to nie jest droga do wytępienia anarchizmu.

Pomimo, że della Scalla oświadczył, że go odpowiedź prezydenta ministrów nie zadawalnia i pomimo, że wniósł votum nieufności, Izba, po ponownem przemówieniu Saracca, wniosek jego odrzuciła, a uchwaliła wniosek rządu, domagający się odroczenia rozprawy nad wnioskiem della Scalli aż do ukończenia dyskusyi budżetowej.

Niespodziewana uchwała.

Rzym, 27 listopada. Po załatwieniu interpelacyi posła della Scalli, przeszła wczoraj Izba do obrad nad budżetem ministerstwa wojny. — Socyalista Panzini wniósł rezolucyę, aby sądy wojskowe zostały zniesione. Izba wniosek ten — pomimo oporu ministra wojny — uchwaliła przez powstanie, następnie zaś przyjęła resztę budżetu ministerstwa bez zmiany.

Fakt ten wywołał niesłychane zdumienie, a tłomaczyć go można tylko w ten sposób, że większość posłów rządowych była w chwili głosowania na korytarzach i w bufecie.

Rozeszła się natychmiast pogłoska, że minister wojny podał się do dymisyi, okazała się jednak mylną.

Rzym, 27 listopada. Tutejsze dobrze poinformowane koła polityczne wyrażają przekonanie, że z powodu wielkiego zamieszania politycznego, panującego wśród stronnictw, oraz z powodu bierności, przez rząd okazywanej, należy się spodziewać jeszcze nieraz podobnych niespodzianek, jak wczorajsze głosowanie nad budżetem ministerstwa wojny. Skutkiem tego przesilenie gabinetowe nie jest wykluczone.

Choroba cara.

Liwadya, 27 listopada. Ostatni biuletyn, wydany o przebiegu choroby cara wczoraj o godzinie 11 rano, brzmi:

Car przepędził dobrze dzień wczorajszy i spał cokolwiek. O godz. 3 popołudniu ciepłota 37·4, tętno 76. W nocy przy obfitych potach chory spał dobrze. O godz. 9 wieczorem ciepłota 37·5, tętno 72. O godz. 9 rano ogólny stan zadowalniający. Ciepłota 35·6, tętno 70. W ogóle widać wyraźne polepszenie.

Zawierucha chińska.

Londyn, 27 listopada. „Morning Post“ występuje gwałtownie w sprawie zagarnięcia przez Rosyę kolei północno-chińskich, podnosząc, że żadne szanujące się mocarstwo, a więc i Anglia, nie da sobie w podobny sposób wydrzeć swej własności.

Londyn, 27 listopada. Do „Daily News“ donoszą z Szangai: Gubernator Li otrzymał od Lihungczanga depeszę, donoszącą, że cesarzowa-regentka Tsu-Hsi ciężko zapadła na zdrowiu.

Londyn, 27 listopada. Donoszą tu z Waszyngtonu:

Propozycya utrzymywania stałych załóg europejskich w Pekinie oraz zniesienia fortów w Taku nie zostanie prawdopodobnie przez ogół mocarstw przyjęta, jeżeli zasadniczo nie będzie zmieniona treść noty Delcasse'go. Rząd zaś Stanów Zjednoczonych przedstawi własne propozycye w sprawie wysokości odszkodowania i ukarania dostojników.

Londyn, 27 listopada. Z Szangai donoszą do „Morning Post“, że Lihungczang ciężko zachorował. Zawezwał on stąd swego adoptowanego syna, który już wyjechał do Pekinu.

Nowy Jork, 27 listopada. Z Waszyngtonu donoszą do „New York World'u“, że poseł Stanów Zjednoczonych w Pekinie, Conger, zostanie odwołany, bo jego polityka, zmierzająca do zbyt wygórowanych żądań wobec Chińczyków, nie zgadza się z zamiarami gabinetu waszyngtońskiego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 27 listopada 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	05
„ „ srebrna	97	65
4% renta austryacka złota	115	70
4% „ „ koronowa	98	20
4% „ węgierska złota	115	20
4% „ „ koronowa	90	35
Akcye Banku austro-węgierskiego	1692	—
„ kredytowe	663	—
Londyn	240	55
Marki	117	65
20-to Markówki	23	53
20-to Frankówki	19	18
Włoskie banknoty	90	85
Dukaty	11	34
Losy węgierskie premiowe	108	—
Losy tureckie	105	50
Akcye Anglobanku	270	50
„ Unionbanku	545	—
„ Bankverein	469	—
„ Laenderbanku	409	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	533	—
„ „ Południowej	114	—
„ „ Elbethal	469	—
„ „ Nordbahn	6220	—
„ „ Staatsbahn	663	—
„ „ Alpine	447	—
„ Tureckie Tabaczne	284	—
Ruble	254	50

Berlin, 27 listopada 1900.

Banknoty austryackie	85	05
Krótki Wiedeń	84	85
Banknoty rosyjskie	216	60
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	95	60
Renta włoska	94	87
Akcye austryackie kredytowe	208	25
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 27 listopada 1900.

Spirytus gotowy	42	20
Cena nafty	12	—
Pszenica (na jesień)	7	76
Żyto (na jesień)	7	61
Kukurudza	5	31
Owies (na jesień)	5	88

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 27 listopada 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	254	—	255	50
Marki niemieckie	117	25	118	25
Franki papierowe	95	50	96	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	15	19	25
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	75	99	75
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	92	75	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	92	75	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	50	91	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	—	96	—
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	91	75	92	75
4% „ miasta Lwowa	87	25	88	25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	—	101	25
4½% „ „ „ „ „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	74	—	76	—
„ „ Stanisławowa	148	—	162	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	625	—	645	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	424	50	427	50
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	533	—	538	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta pap.	97	75	98	50
4²/₁₀% „ „ srebrna	97	60	98	30
4% renta koronowa austryacka	98	—	98	70
4% „ „ węgierska	90	—	90	75
4% renta austryacka w złocie	115	20	115	90
4% „ węgierska w złocie	114	40	115	10

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Najlepsze francuskie
BIBUŁKI
do papierosów

„LE GRIFFON"

2230 2 20

Wszędzie do nabycia.

Pierwsza polska fabryka rękawiczek i bandaży pod firmą A. Mirkiewicz w Krakowie,

Filia: ul. Szewska Nr. 2 — Fabryka: ul. Mostowa Nr. 4.

poleca wszelkie **rękawiczki sezonowe**, oraz **paski damskie, pugilaresy, szelki, podwiązki** itd. 1857 19 30
Perfumerya i przybory toaletowe.

PORĘBSKI i ZIMLER

w Krakowie, Rynek 8,

polecają na sezon zimowy 2059 10 12
po cenach najniższych i wielkim w wyborze:

Włóczkowe
Kaftaniczki, Czapeczki, Barety, i Sukieneczki dla dzieci;

Wełniane
Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki, Mitenki, Chustki i Halki;

Włóczkowe
Kamasze damskie i dziecinne, czarne, granatowe i białe;

Włóczkowe
Bolero i Kapuzy;

Wełniane
Bluzki i Trykoty;

Boa
z piór, gazowe i futrzane,

jakoteż wielkie zapasy
Wełn i Włóczek
do robót drutowych i szydełkowych.

MAISON IRÈNE

Pracownia sukien damskich i dziecięcych 1915 16 0
Kraków, ul. Mikołajska l. 3, I. p.

NAJLEPSZE

Mydełka toaletowe, **Perfumy** we flakonach i na wagę, oraz oryginalną **Wodę kolońską** poleca 1448 41 52

Czesław Śmiechowski
w Krakowie, ul. Mikołajska L. 4.

Koronki prawdziwe!

od 200 do 500 złr. sztuczka, złożono w Magazynie
T. Hryniewieckiej, Kraków, ul. św. Marka 8.
Tamże wiele innych przedmiotów nowych i używanych, jakoto: stroje damskie i męskie, futra, starożytne bronzy i obrazy, perskie dywany, makaty i t. p. do nabycia. 1976 15 24

F. & E.
Zajączek i Lankosz

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach.
Skład: **Kraków,** ul. Bracka 5,
wyrabiają
dla Pań!
Sukna o wszel. kolor., **Sieraczki** (Lodeny), **Czesanki** (Kamgarny) i **Flanele** na **kostyumy** i **żakiety, Sukna** i **Filce** na **podłogi, Portyery, Robótki** damskie o wszel. kolorach, **Wełnę** owczą do watow. i **Kocyki** na **łóżka.** 2102 7 0
Ceny fabryczne! Próbki franco!
Wyroby nasze ochronione są **plombą.**



M. Niemetz

Kraków, Sukiennice 30,
od strony ratusza.
(Magazyn założony w r. 1873)
poleca Szanownej Publiczności swój

zakład optyczno-mechaniczny.

Okulary, ćwikiery i lornetki damskie w wielkim wyborze, dobiera osobiście lub według wszelkich recept lekarskich **bez podwyższenia cen.**
Utrzymuję szkła kryształowe i diafragmowe, polecone przez najsłynniejszych okulistów.
Skład ciepłomierzy lekarskich, pokojowych za okna i t. p.
Wykonuje wszelkie urządzenia **dzwonków elektrycznych.**
Skład arystonów i **szkatułek samogrających** około 700 melodyj, od 14 złr. wzwyż.
Grafofony Collumbia i walce.
Skład **aparatów fotograficznych,** klisz i chemikaliów, jedynie najtaniej według oryginalnych cen fabrycznych. 1966 14 25
Ciemnia fabryczne gratis do dyspozycyi.

J. IHNATOWICZ

POLECA 2174 2 0

	kor.
Powietrze lasów iglastych w pokoju otrzymuje się przez rozpylanie **Kadzidła sosnowego.** Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie zalecane przez pp. lekarzy do oddychania, osobom cierpiącym na choroby piersiowe. Flakon K. 1·20, rozpylacze od 60 hal. do 14 K.	
Kadzidło kościelne najprzedniejsze w paczkach po	1·—
Kadzidło królewskie składające się z kwiatów, żywic i balsamów wydzielających przyjemną woń, pakieciki po 8 i 16 hal., pudełko 50 hal. i	1·—
Kadzidło sułtańskie płynne, polewa się na rozżarzoną blachę, wytwarza nadzwyczaj przyjemny zapach, flakonik	—·50
Kadzidło antymiazmatyczne jest niezrównanym środkiem do odświeżania powietrza w mieszkaniach i zapobiega rozwijaniu się chorób zakaźnych, flakon po 50 h. i	1·—
Kadzidło w papierkach przez ogrzanie otrzymuje się bardzo przyjemny zapach, pakiecik zawierający tuzin	—·24
Kadzidło indyjskie w tasiemkach wydziela bardzo przyjemny, długotrwały i poszukiwany zapach, pudełko	1·—
Kadzidło salonowe używa się za pomocą rozpylacza, daje bardzo przyjemną i zdrową woń, odświeża i oczyszcza powietrze, flakon po 60 h. i	1·20
Trociczki czerwone i czarne przy paleniu wydzielają przyjemną woń, paczki po 4, 8, 10 i 20 h., pudełko po 30, 50, 60 h. i . .	1·—
Trociczki desinfekcyjne radykalnie oczyszczają powietrze tak w mieszkaniach jak i w korytarzach, pudełko	—·20

We Lwowie w sklepach własnych **przy ul. Sykstuskiej L. 25 i ul. Halickiej L. 11; w Krakowie, Sukiennice L. 20; w Czerniowcach, ul. Ruska 8; w Przemyślu, ul Franciszkańska 24.**

Reim i Spółka w Krakowie,

Rynek 37, linia A—B,
polecają po cenach najumiarkowańszych:

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatryw. drzwi i okien od przeciągów i zimna.
Podeszwy wkładkowe do bucików.

KALOSZE rosyjskie i amerykańskie, Pantofelki domowe, Płaszcze gumowe, Płachty nieprzemakal.

„Alpestre" i „Sudetia" z roślin alpejskich-sudeckich do sporządz. likierów „Chartreuse" „Sudetia"

Ochraniacze uszów od zimna i mrozu.

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne, Papier klosetowy.

Rogóżki szczotkowe, żelazne i kokosowe.

Chodniki z Linoleum, ceratowe, i kokosowe.

Przedściółki z Linoleum, ceratowe i japońskie.

Szczotki do wycierania nóg do przedpokoi.

Wielki wybór wyrobów szczotkarskich.

Farby olejne do użycia gotowe, Farby, Lakiery, Glazury do podłóg, Masę woskową do zapuszczania podłóg, Masę francuską do zapuszczania posadzek.

Smarowidło nieprzemakalne na obuwie, Smarowidło podeszwoochronne.

Oliwę kaukaską do maszyn rolniczych, Oliwę „Leccer", Oliwę rzepakową.

Latarki stajenne, kieszonkowe i ręczne.

Pasy do maszyn, Gurty i Węże parciane.

Artykuły techniczne.

ARTYKUŁY PIWNICZNE:
Pipy i Wentyle do beczek, Węże gumowe, Korkociągi, Korki do butelek, Kapsle do butelek, Maszynki do kapslowania, Maszynki do korkowania, Maszynki do mycia flaszek. 2143 3 0
Środki do czyszczenia i filtrowania płynów.

Kije, Kule i inne Przybory do bilardu. Karty do gry, Szachy, Domina. Sterny metalowe. Ramki do gazet.

LAMPKI PLATYNOWE do odświeżania powietrza w pokojach.
LONGLIF aparat do odświeżania powietrza w pokojach.

NOWOŚĆ!
SYLBROL najlepszy środek do czyszczenia i zarazem posrebrzania różnych metali.

POSZUKUJĘ
KONCYPIENTA

z praktyką powiatową. 2253 1 3
Dr Fiderkiewicz,
adwokat w Pilźnie.

ANTONI SCHULZ

w KRAKOWIE, ulica Szewska L. 18,
poleca swe **dobre** i **naturalne**

Oedenburskie Wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka,
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka.
W beczkach znacznie taniej.
2252 1 10

Nie ma już przepukliny!

2000 marek nagrody
temu, kto przy użyciu mej
przepaski przepuklinowej bez sprężyn
nie zostanie **zupełnie uleczony.** Strzedz się lichych naśladowań. Na zapytania wysyła broszurkę za darmo i opłatnie 2233 1 104
Pharmaceutische Bureau
VALKENBURG (L.), Holland Nr. 442.
Za granicę listy 25 h., karty kor. 10 h.

Do L. 59222 I 900. 2245

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż w piątek dnia 7 grudnia 1900 odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu o godz. 12 w południe **licytacya na szycie mundurów** dla straży pożarnej i pomocników w liczbie około 140 ludzi, na rok 1901.

Gmina miasta dostarczy przedsiębiorcy sukna na mundury i wyłogi, drylu i guzików herbowych, przedsiębiorca zatem obok uszycia dostarczać będzie podszewki, zwykłych guzików, nici i t. p. drobiazgów.

Oferty opatrzone marką stemplową na 1 koronę, do których ma być dołączony kwit kasy miejskiej, iż przepisane wadyum 300 koron złożono, wnosić można **najdalej do godz. 12 w południe dnia 7 grudnia b. r.** do rąk Naczelnika Wydziału I. Magistratu.

Warunki licytacyjne tego przedsiębiorstwa przejrzeć i bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych przed południem.

Kraków, d. 17 listopada 1900 r.
Prezydent miasta.

Krawczyni wydoskon. w kroju i szyciu, poszukuje zajęcia w prywatnych domach. **Hainbach, Kraków, Rynek 13.** 2235 3 3

Piekarnia duża o dwóch piecach

wraz z mieszkaniem i stajnią
zaraz do wynajęcia.
Wiadomość: **Leopold Czapnicki, Kraków,** Starowiślna 1. 2160 5 7

Dachówkę

ciągniętą I. kl., znakomitej jakości, posiada w zapasie i poleca 2209 3 30
Fabryka w Polance-Karol koło Krosna.

Nowe wydawnictwa

Księgarni, składu nut, wypożyczalni nut i książek, oraz ekspedycyi czasopism
L. ZWOLIŃSKIEGO i Spółki
w Krakowie, ul. Grodzka 40.

Drozdowski J. (Prof. Konserw. Krak.) Zarys historyi muzyki. W płóciennej oprawie koron 3·—
Przybyszewski St. Na drogach duszy Kor. 5.— w ozdobnej oprawie Kor. 7·—
Sprawa polska w opinii Europy. Ankieta międzynarodowa Kor. 3·60 hal.
Z za kulis Warszawy Kor. 3·—

Zamówienia z prowincyi uskuteczniamy odwrotnie za pobraniem pocztowem, lub poprzedniem nadesłaniem należytości, z dołączeniem 50 halerzy na przesyłkę. 2239 2 5

KSIĄŻKI po zniżonych cenach!

Daszyńska Dr Zofia. Zarys ekonomii społecznej, str. 368 (cena pierwotna złr. 2·50) 1 złr., w ozdobnej oprawie złr. 1·50.
Limanowski B. Historya powstania Narodu Polskiego 1863 i 1864 r., 2 tomy, str. 446, (cena pierwotna 5 złr.) 1 złr.
Stuletnia walka Narodu Polskiego o niepodległość, z 59 portretami (cena 70 ct.)
Limanowski B. Historya ruchu społecznego w XIX. stuleciu, str. 498 (cena pierwotna 3 złr. 60 ct.) 50 ct. 2200 3 15

Księgarnia Polska, Lwów,

plac Maryacki Nr. 11.

Najtańszym i najstosowniejszym
podarunkiem na Gwiazdkę

dla Pań jest **suknia** sporządzona z materyi czysto wełnianej, podług najnowszego fasonu, kosztująca tylko 5 złr. — **spodnica** z podszewką podług angielskiego fasonu, tylko 3 złr.
Dostać można tylko przy **ul. Sławkowskiej Nr. 18.** 2226 2 8

Wełny, Sukna, Kamgarny, Barchany, Flanele,
Płótna, Bieliznę gotową,
Artykuły trykotowe, Chustki, Szale i t. d.

są do nabycia, w wielkim wyborze, w tanim **sklepie chrześcijańskim „pod Kościuszką" przy ulicy Mikołajskiej Nr. 1** w Krakowie — **po cenach bardzo niskich.** 2179 4 0

Cukiernia J. Sykutowskiego

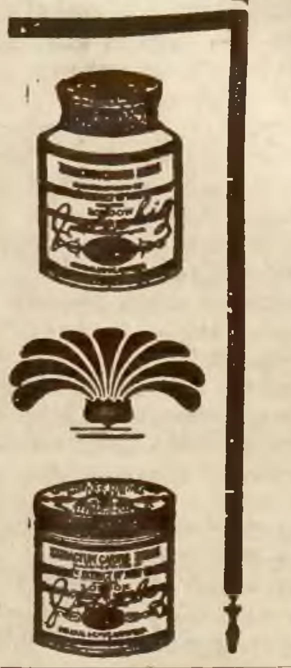
Kraków, ul. Karmelicka 16,
poleca 2162 4 9
smaczne pieczywo
po cenach umiarkowanych.

Po złożeniu koncesyi przez p. Krasickiego, Wysokie c. k. Namiestnictwo udzieliło mi w jego miejsce zezwolenia na otwarcie **Biura pośrednictwa pracy w Jarosławiu.** — Dostarczam więc robotników w kraju i państwie niemieckiem, pośredniczę w sprzedaży dóbr ziemskich i realności miejskich, jakoteż w parcelacyi większych obszarów, oraz dostarczam wszelkiej zwykłej służby. — Zawiadamiając o tem P. T. pracodawców, proszę o łaskawe zamówienia. 1863 19 32
Maurycy Jaroszyński.

Majątków ziemskich

do rozparcelowania lub kupna w całości, poszukuje w Zachod. Galicyi **Spółka parcelacyjna. Parzellirungsgenossenschaft** e. G. m. b. H. **w Bytomiu G. S., Beuthen o. S.** (Kasernenstr. 1).
2205 3 3

Liebig'a Company ✕ ✕ ✕ ✕ wyciąg mięsny,



jest pierwszym, najstarszym i najlepszym wyrobem i znajduje się w każdej kuchni, jako niezrównany pomocniczy środek do natychmiastowego przyrządzenia bulionu, tudzież do poprawienia i wzmocnienia wszelkich potraw mięsnych, sosów, jarzyn i t. d. 2163 2 4

Jego wielkie rozpowszechnienie i jego stale wzmagające się używanie dowodzą wielkiego niezachwianie trwającego zaufania, jakie gospodynie mają do tego wyciągu z nazwiskiem

J. v. Liebig

niebiesko wypisanem.

SZWAJCARSKI PRZEMYSŁ ZEGARMISTRZOWSKI.

Tylko 16 koron.



Wszystkim fachowcom, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jakoteż **każdemu, co potrzebuje dobrego zegarka,** podajemy do wiadomości, że objęliśmy wyłączną sprzedaż świeżo wynalezionych **oryginalnych genewskich 14-karatowych zegarków remontoar ze złota elektro-plaque „System Glashütte."** — Zegarki te mają **precyzyjne wnętrze antymagnetyczne,** są **najdokładniej uregulowane i wypróbowane, a za każdy zegarek dajemy trzechletnie poręczenie na piśmie.** Pokrywy składające się z trzech kopert z kopertą odskakującą (savonette) są bardzo mocne, wspaniale ozdobione, zrobione z świeżo wynalezionego, **zgoła nie ulegającego zmianie, amerykańsk. złocistego metalu,** a oprócz tego powleczone **płytką z 14-kar. złota,** przez co mają wygląd **prawdziwego złota** tak, że ich nawet znawcy nie mogą odróżnić od **zegarka prawdziwie złotego,** 200 koron kosztującego. **Jedyny w świecie zegarek, co nigdy nie traci wyglądu złota. 10.000 ponownych zamówień i około 3000 pism pochwalnych** otrzymano w ciągu 6 miesięcy. **Cena zegarka męskiego lub damskiego tylko 16 kor., wliczając cło i porto. Do każdego zegarka futeralik skórzany za darmo. Bardzo piękny modny łańcuszek ze złota plaqué dla panów i pań** (także łańcuszek na szyję) **po kor. 3, 5 i 8. Każdy niestosowny zegarek przyjmuje się napowrót bez trudności — nie ma więc ryzyka.**
Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. 1952 4 4
Zamówienia przesyłać do
Uhren-Versandthaus „Chronos", Basel (Schweiz).
Listy do Szwajcaryi (do 20 gramów) kosztują 25 hal., karty koresp. 10 hal.

Inteligentnej panny,

władającej językiem niemieckim i polskim — **poszukuje się** do sprzedaży gorsetów. Warunki korzystne. Zgłoszenia wraz z fotografią nadsyłać pod adresem: **Mieder-Niederlage, Czernowitz (Bukowina), Ringplatz 6.**

Miód wyborny,

prasny w 5-kilowych blaszankach, wysyła za pobraniem opłatnie **Zarząd pasieki Antoniego Krasińskiego w Jezierzanach obok Czortkowa.**
Cena za 5 klg. 7 koron. 2206 3 10

R. DITMAR



w Krakowie, Rynek 13,
POLECA:
Lampy wszelkiego rodzaju, **latarnie, lichtarze, pająki, kandelabry** i **wyroby majolikowe;**

PIECE

naftowe „Calorifères Ditmar", nie dymiące, do ogrzewania pokoi, przedpokoi, sionek, piwnic, wychodków itp.

naftę nieeksplodującą

salonową i prawdziwą amerykańską (od 5ciu litrów wzwyż z odstawą do domu), **w abonamencie** jak zwykle **taniej.**

Wysyłki na prowincyę w beczkach, balonach szklanych lub cynkowych, uskuteczniam do każdej stacyi kolejowej co wtorki i piątki. 1885 10 25

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10).

Rządca drukarni L. K. Górski